NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM.
ROK VI. STYCZEŃ—LUTY 1925 NR. 1—2.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW KSIĄŻNICY-ATLASU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 TEL. 345 — WARSZAWA, NOWY ŚWIAT L. 59 TELEFON 147-62 i 223-65

ZJEDNOCZONYCH ZAKŁADÓW KARTOGRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH, SPÓŁKI AKCYJNEJ

PRENUMERATA ROCZNA 1 ZŁOTY ODDZ. LWÓW. P. K. O. 149.598 — ODDZ. WARSZ. P. K. O. 117 — DLA AKCJONARJUSZÓW KSIĄŻNICY - ATLASU BEZPŁATNIE

MIESIĘCZNIK POSWIĘCONY KRYTYCE I BIBLJOGRAFJI WYDAWNICTW WŁASNYCH

TRUDEM NAUCZYCIELA.
1885—1925.

Kiedy w czwartej ćwierci ubiegłego stulecia społeczeństwo polskie pod zaborem austrjackim dźwignęło się do samodzielnej pracy i wspólnemi siłami zaczęło pracować nad dziełem wewnętrznego odrodzenia się, a zwłaszcza nad poprawą ekonomicznych stosunków — zwrócono baczną uwagę na szkolnictwo. Przedewszystkiem objawiło się to w sferach nauczycielstwa, które postanowiło zespolić swe rozprószone siły celem podniesienia wychowania publicznego i nadania mu żywszego tętna.

Ruch ten objawił się początkowo w kołach nauczycieli szkół powszechnych i doprowadził do założenia Towarzystwa Pedagogicznego. Nauczycielstwo szkół średnich nie odrazu poszło za dobrym przykładem, dało się ono w tym względzie znacznie wyprzedzić kolegom ze szkół ludowych. Część profesorów gimnazjalnych utworzyła jedynie autonomiczną sekcję nauczycieli szkół wyższych przy Towarzystwie Pedagogicznem. Kiedy jednak w zachodnich prowincjach monarchji austrjackiej zorganizowane nauczycielstwo szkół średnich rozwinęło bardzo wydatną działalność programową, organizacyjną i wychowawczą, przystąpiono i w Galicji do zorganizowania osobnego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Statut owej organizacji został zatwierdzony 15 marca 1884 roku. Na siedzibę głównego zarządu został obrany Lwów.

Do ważniejszych czynności Towarzystwa należało wydawanie własnego organu, podręczników i pomocy szkolnych. Pismo p. t. „Muzeum" zaczęło wychodzić z początkiem r. 1885. Dotrwało ono do dziś, a łamy jego są historją Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i rozwoju szkolnictwa

polskiego, przedewszystkiem pod zaborem austrjackim, w ostatnich czterdziestu latach. Pierwszym redaktorem „Muzeum" został obrany Roman Palmstein, profesor IV-go gimnazjum we Lwowie.

Dla prowadzenia agend wydawniczych utworzono „Administrację Wydawnictw Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie". Administracja ta jest początkową fazą dzisiejszej „Książnicy-Atlasu".

Od r. 1885 ciągnie się nieprzerwane pasmo pracy wydziału administracji wydawnictw. Przechodził on w ciągu swego czterdziestoletniego istnienia najrozmaitsze fazy rozwoju, okresy bardzo intensywnej działalności wydawniczej i pewnego zwolnienia tempa pracy, takiej i innej organizacji, różnorodnego ustosunkowania swego do macierzystego Towarzystwa, nigdy jednak nie uległ przerwie, nawet w najcięższych czasach wojny powszechnej, a nawet w czasie oblężenia Lwowa przez wojska ukraińskie.

Nie tu miejsce na kreślenie obszernej historji „Książnicy-Atlasu", na przedstawianie każdorazowej organizacji, na charakteryzowanie działalności edytorskiej. Będzie to rzeczą obszerniejszej pracy, która — sądzimy — powinna pojawić się albo w obecnym roku jako w czterdziestolecie istnienia wogóle „Książnicy-Atlasu", albo w roku 1926-tym, kiedy upływać będzie dziesięciolecie wydzielenia działu wydawniczego z ram Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i zorganizowania go w formie osobnej instytucji wydawniczej pod nazwą „Książnicy Polskiej T. N. S. W." przemienionej w roku ubiegłym na „Książnicę-Atlas". Sprawę tę omówiliśmy zresztą obszerniej w dwu artykułach umieszczonych w nrze 7—8 u. r. „Przeglądu Wydawnictw Książnicy-Atlasu", dokąd czytelników odsyłamy.

Obecnie chcemy zwrócić uwagę i najsilniej podkreślić fakt inny, a mianowicie, że „Książnica-Atlas" jest od samego zawiązku aż do chwili obecnej organizacją nauczycielską, przez nauczycielstwo polskie, dla polskiej szkoły i polskiego społeczeństwa założoną i prowadzoną. „Administracja wydawnictw" we wszystkich swych działach, czy to redakcyjnym, czy buchalteryjnym, czy organizatorskim, czy ekspedycji i t. d. była zawsze prowadzoną przez nauczycieli. I oto okazało się, że przysłowiowa niezaradliwość i brak sprytu kupieckiego nauczycieli nie jest prawdą. „Administracja wydawnictw" spoczywająca wyłącznie w rękach nauczycieli, przez długi czas pracujących zupełnie bezinteresownie, rozwinęła bardzo intensywną działalność, zataczała coraz szersze kręgi, w łonie swem coraz bardziej organizowała się i specjalizowała, aż doprowadziła do dzisiejszego imponującego stanu. Ze skromnego początku wydawania „Muzeum" i Próchnickiego: „Wskazówek do nauki języka polskiego" potrafiło nauczycielstwo szkół średnich i tylko ono, doprowadzić ową instytucję do dzisiejszej fazy, stworzyło własną — najpotężniejszą dziś w Polsce — instytucję wydawniczą książek szkolnych.

Ale nauczyciel polski nietylko administrował wydawnictwami swego

towarzystwa, był on też w najprzeważniejszej części ich autorem. Rzut oka na obecny czy poprzednie katalogi wydawnictw „Książnicy“ uwydatnią nam, że od początku swego istnienia Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych wydawało prace przez jednych swych członków pisane, przez innych oceniane, oraz pisma pedagogiczne przez nauczycieli, redagowane, jednem słowem było warsztatem pracy naukowej i administracyjnej swych członków.

Stan ten utrzymał się do chwili obecnej; zarówno Dyrekcja „Książnicy-Atlasu“, jak i jej Rada Nadzorcza składają się w bezwzględnej większości z członków Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. O ile w gronie współpracowników instytucji widzimy ludzi z poza grona nauczycielskiego, to jest to skutkiem wielkiego zróżniczkowania pracy, oraz objęcia lub zorganizowania — szczególnie w ostatnim czasie — działów pomocniczych w wydawnictwie, jak drukarnia, kliszarnia, litografja, księgarnia i t. d. Działy te muszą być obsługiwane i prowadzone przez siły fachowe. Jednak samo wydawnictwo dzieł, dobór ich, ocena i t. p. spoczywa nadal w rękach nauczycieli, jak to było od początku istnienia Towarzystwa.

Z tego owocu swej działalności może być nauczyciel polski naprawdę dumny. Spełnił on bez zarzutu swe zadanie, wykazał niespożytą energję i wolę czynu, przysporzył społeczeństwu polskiemu tak ważną i pożyteczną placówkę, a sobie dał możność regulowania swego wpływu na szkołę i podręczniki szkolne wedle swej najlepszej woli i wiedzy. *Dr. A. Z.*

DO DRUKU PRZYGOTOWANE SĄ NASTĘPUJĄCE DZIEŁA:

Baden-Powell. Przygody szpiega.

Bibljoteczka higjeniczna. Z. 7.
- *Hilarowicz.* Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.

Bibljoteczka niemiecka.
- *Lessing.* Minna v. Barnhelm.
- *Ebner v. Eschenbach.* Krambambuli.
- *Grimm.* Kinder u. Hausmärchen II.
- *Hauff.* Die Karawane II.

Brudzewski K. dr. Podręcznik perimetrji klinicznej.

Domaniewski. Z życia naszych ptaków.

Joteyko. Metoda testów.

Michalski W. Przyroda martwa. Z. II. (Galwanizm, elektrostatyka, elektrochemja) Cz. I.(dla nauczyciela) Cz. II. (dla ucznia).

Mokrzyński. Zarys organizacji pracy.

Pajzderski. Zamki, rycerstwo polskie i jego uzbrojenie w w. średnich.

Podręcznik chorób zakaźnych. Z. I (Cz. 2.).
Chodźko W. Prawodawstwo oraz organizacja państwowa i społeczna w zakresie zwalczania chorób zakaźnych.

Romer i Sikora. Atlas krajozn. woj. lubelsk. wołyńsk. i poleskiego.

Romer i Szumański. Mapa ścienna województwa lubelskiego, wołyńskiego i poleskiego.

Skotnicki. Nauka o meljoracjach.

Tatarkiewicz. Pięć studjów o Łazienkach.

Törngren. Podręcznik gimnastyki.

Woroniecki. Około kultu mowy ojczystej.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

Demel K. *Ryby Bałtyku Polskiego.* Nakładem Książnicy Polskiej. Lwów-Warszawa. 1924 r.

Morze polskie jakkolwiek małe i dość ubogie w faunę, zajmuje umysły wielu przyrodników. W krótkim stosunkowo okresie czasu pojawiły się liczne prace prof. Jakubskiego, Gądzikiewicza, Namysłowskiego i innych, dotyczące biologji polskiego morza.

Pomiędzy niemi znajduje się także powyższa monografja adjunkta Morskiego Laboratorjum Rybackiego w Helu, Dra K. Demela.

Cały Bałtyk, ze względu na rozprzestrzenienie ryb podzielono na trzy zasadnicze działy: I. Bałtyk zachodni. II. Bałtyk południowo-wschodni. III. Bałtyk północno-wschodni. Bałtyk polski wchodzi w skład drugiego t. j. południowo-wschodniego działu. Charakter fauny tej części Bałtyku jest morsko-słodkowodny (słonawy).

Ryby Bałtyku Polskiego należą do trzech rzędów: smoczkoustych, których przedstawicielami są dwa gatunki minogów, z kostołuskich żyje jeden tylko jesiotr zachodni, natomiast rząd kostnoszkieletowych posiada aż 57 gatunków.

Morskie ryby, obejmujące 37 gatunków, opisuje autor szczegółowo, załącza ryciny poszczególnych gatunków, oraz celem lepszego zorjentowania się podaje dwie tablice synoptyczne rodzin: członko-promiennych i ciernio-promiennych. Dla każdego gatunku określa nietylko miejsca pobytu w pozostałym Bałtyku lecz także inne morza w których żyje.

Co do ryb słodkowodnych, to ponieważ są one powszechnie znane, nie wdaje się w szczegółowe opisy, podając jedynie ich spis obejmujący 23 gatunków.

Skupiają się one przeważnie w wodach przybrzeżnych, w zacisznych, wysładzających się zatokach i portach.

Na pełnem morzu ich brak. Szczególnie obfituje w nie zatoka Pucka, przypominająca zresztą i pod innemi względami biologicznemi jezioro słodkowodne. Wody małego morza są terenem przejściowym, najmniej gatunków słodkowodnych posiada wielkie morze.

Monografję swą zaopatrzył autor w tablicę zestawiającą gatunki morskie ryb Bałtyku Polskiego ze względu na sposób życia rozprzestrzenienie, oraz mapkę Bałtyku Polskiego.

Praca powyższa posiada duże znaczenie praktyczne, umożliwia bowiem łatwe i prędkie oznaczenie danych gatunków morskich, do czego w znacznej mierze przyczyniają się tablice synoptyczne, oraz załączonych 37 rysunków ryb morskich, wykonanych dosyć starannie. *Dr. L. Fedak (Lwów).*

Dickens Karol. *Maleńka Dorrit.* Powieść w opracowaniu Cecylji Niewiadomskiej. Lwów—Warszawa. Książnica-Atlas T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. 262 + 2 nlb. (Bibljoteka „Iskier“ Nr. 1.)

Książnica-Atlas zapoczątkowała nowe wydawnictwo. Jest niem: Bibljoteka „Iskier“, redagowana przez Władysława Kopczewskiego, redaktora „Iskier“ i autora świetnego „Kalendarza Iskier 1924—1925“. Ma to być zbiór powieści dla młodzieży i książek o charakterze popularno-naukowym. Sądząc po dotychczasowej działalności redaktorskiej p. Kopczewskiego należałoby mieć nadzieję, że nowa „Bibljoteka“ dorówna w zupełności „Iskrom“ i „Kalendarzowi“, przysparzając naszej literaturze dla młodzieży szereg wyborowych publikacyj, a redaktorowi i Książnicy—Atlasowi jeden więcej liść wawrzynu do wieńca zasług.

Jako pierwszy tom nowego wydawnictwa, otrzymaliśmy powieść Karola Dickensa: Maleńka Dorrit (Little Dorrit) w opracowaniu Cecylji Niewiadomskiej. Dlaczego to właśnie dzieło wybrane zostało na pierwszy tom „Bibljoteki Iskier“ nie zostało wyjaśnionem. Szkoda, że Redakcja, która musiała mieć zapewne dostateczne do tego powody, nie podała ich do wiadomości, gdyż dla osób niewtajemniczonych nie jest to rzeczą jasną. Spodziewaliśmy się, że na początek otrzymamy pracę autora polskiego, oryginalną, nową, wabiącą zarówno do-

skonałą treścią, jak i nazwiskiem autora. Tymczasem wybrano powieść Dickensa i to w skróceniu. Wprawdzie Dickens jest niezaprzeczenie wielkim talentem, a dzieła jego w pewnym okresie czasu przedstawiały wielką wartość i były rozchwytywane i pochłaniane przez czytelników, lecz czasy te dawno minęły. Od czasu do czasu, ktoś — szczególnie u nas — przypomni sobie „Dawida Copperfielda“ lub „Powieść o dwóch miastach“, a amatorzy humorystyki biorą ciekawie do ręki przestarzały już „Klub Pikwick'a“, ale o powodzeniu i wzięciu Dickensa w dzisiejszych czasach mowy być nie może.



„Maleńka Dorrit“, to opowieść o smutnych dziejach rodzin angielskich Dorrit i Clennam. Bohaterką powieści jest Emi Dorrit, z powodu małego wzrostu zwana ogólnie „Maleńką Dorrit“. Urodzona w Marshalsie, londyńskiem więzieniu za długi, przepędziła w niem całe dzieciństwo i najpiękniejsze lata młodości na pielęgnowaniu zdziecinniałego ojca, wśród pracy dla polepszenia warunków życia rodzeństwa. Emi, to typ dziś bardzo rzadki kobiety poświęcającej się najzupełniej szczęściu drugich, odtrącającej z niechęcią wszelką myśl o własnem szczęściu i własnem zadowoleniu. Troszczy się o ojca, siostrę, brata, obłąkaną wychowankę, bliższych i dalszych znajomych, myśli nawet o losie współwięźniów i dozorców Marshalsea, ale nigdy nie ośmiela się czegoś chcieć dla siebie. Największem jej marzeniem jest uwolnienie ojca z więzienia. Kiedy po dwudziestu kilku latach, dziwnym zbiegiem okoliczności ojciec jej opuszcza więzienie Marshalsea jako jeden z najbogatszych ludzi Anglji, Emi pozostaje tą samą. Majątek nie wpłynął zupełnie na jej charakter. A gdy dowiedziała się, że człowiek którego kochała, Artur Clennam, stracił cały majątek wskutek dostania się w sidła sprytnego oszusta, a nawet został uwięziony w Marshalsie, nie waha się ani chwili, lecz zdecydowaną jest porzucić majątek i spędzić resztę życia obok ukochanego, w strasznym a tak dobrze jej znanym Marshalsie. Szczęśliwy zbieg okoliczności uwalnia ją z narzeczonym po raz drugi z Marshalsea. Prosto z więzienia idzie z Arturem na ślub do kościoła, by nareszcie wziąść nagrodę za dobro, którego tyle drugim wyświadczyła, a sama nie zaznała.

Obok „Maleńkiej Dorrit“, przesuwa się przed naszemi oczami długi, może nawet za długi jak na książkę dla młodzieży, szereg postaci. Wszystkie one są typami bardzo silnie zarysowanymi i uwydatnionymi. Ludzie ci, to w dużej mierze natury krańcowe, charakterów pośrednich mało; jeśli kochają to na zabój, jeśli nienawidzą, to do ostatniej kropli krwi, jeśli pracują to z takim zapałem, jak Pancks, jeśli leniuchują, to najzupełniej, jak Edward, ludzie wyrachowani, zimni i nieczuli jak matka Artura Clennama, a łotry dorównują Jeremiaszowi i Blandois.

W omawianej powieści dał Dickens obraz życia angielskiego w pierwszej połowie XIX stulecia, w tym okresie, kiedy w miejscu wielu dzisiejszych wspaniałych dzielnic Londynu szumiały laski i złociły się pola, kiedy podróż z Anglji do Włoch odbywano w powozach drogą na Paryż i Szwajcarję. Niestety, obraz ten nie jest kompletny, a powodem tego jest skrócenie powieści przez p. Niewiadomską. „Little Dorrit“ bowiem w oryginale obejmuje cztery tomy bitego druku wydawnictwa Tauchnitza. W przekładzie zaś polskim całość zmieściła się na 262 stronach. To, konieczne zresztą, obcięcie powieści odbiło się niekorzystnie na książce. Wprawdzie przeróbką powieści zajęła się tak pod tym względem wytrawna autorka jak Cecylja Niewiadomska, która wiele już powieści przystosowała do użytku młodzieży, oraz przygotowała szereg prac i wypisów do spółki z Oderfeldówną, Bogucką, Rygierem i innymi, tu jednak zadanie było bardzo trudne i udało się tylko w części. Sytuacje cza-

sem są niejasne, nadto szybko po sobie następują bez koniecznych przejść. Potrzebne postacie wyskakują w ostatniej chwili jak „deus ex machina“. Bieg wypadków i zmienianie się postaci i sytuacyj jest niejednokrotnie tak szybkie, że trzeba bystrego umysłu, by się w tym labiryncie nie powikłać i nie zniechęcić do książki.

Mimo przytoczonych wyżej braków, książkę należy zalecić do przeczytania młodzieży starszej z wyższych klas szkól średnich, a nawet dorośli, w braku polskiego przekładu, mogą ją przeczytać.

Strona techniczna książki bez zarzutu. Papier wykwintny, druk duży i wyraźny, korekta świetna. Całość ujęta w gustowną, kartonową okładkę.

Kończąc, ośmielę się zapytać czy nie byłoby raczej wskazanem, zamiast publikować rzeczy w rodzaju „Maleńkiej Dorrit“, wydać w formie książkowej powieści drukowane w „Iskrach“. Tak piękne i zajmujące opowiadania jak Dybczyńskiego: „Wpoprzek Sybiru“, lub Słońskiego: „U Ostrej Bramy“ mogłyby liczyć na wie kie powodzenie, szczególnie, że cena książki mogłaby być niższą, wobec odpadnięcia niektórych pozycyj koniecznych przy wydawaniu książek, jak honorarjum autorskie i częściowo skład. W ten sposób „Bibljoteka Iskier“ byłaby technicznie czemś w rodzaju „Bibljoteki Przyrody i Techniki“. Tymczasem zaś zdarza się, że powieści drukowane w „Iskrach“, wydają w formie książkowej inne firmy wydawnicze, jak to się rzecz miała niedawno z Zuzanny Rabskiej „Skrzynką z dukatami“.

Dr. A. Z.

Nanke Czesław. *Historja nowożytna*, podręcznik dla klas wyższych szkół średnich, część pierwsza. Książnica-Atlas T. N. S. W. Lwów-Warszawa. 1924.

Autor Historji średniowiecznej opracował zkolei czasy nowożytne, oddając do rąk młodzieży szkolnej z początkiem roku szkolnego 1924/5 pierwszą część, która obejmuje okres od r. 1492 do r. 1775 (pierwszy rozbiór Polski) z przydaniem ustępu o walce o niepodległość angielskich kolonij w Ameryce Północnej.

We wstępie podkreśla autor różnicę, jaką należy zachować w podziale historji Europy zachodniej a Polski, tłumacząc to faktem, że w dziejach Polski „nie było ani walk religijnych, ani nie zaszczepił się światły absolutyzm“, a właśnie reformacja i wojny religijne oraz idee absolutyzmu i ustrój rządowy im odpowiadający, wyznaczają dwie główne epoki w dziejach nowożytnych Zachodu. Wskazanie wspomnianych różnic jest bardzo trafne i cenne i powinno być przestrogą przed generalizowaniem zjawisk także w innych naukach humanistycznych, a zwłaszcza w historji literatury.

Ująwszy tak, zgodnie zresztą z dotychczasową praktyką, w dwa główne działy historję nowożytną do r. 1775 (resp. 1783), autor stara się w poszczególnych ustępach i w toku przedstawienia wypadków dziejowych skombinować — i słusznie — zasadę synchronistyczną z zasadą chronologiczno-etnograficzną, przyczem widoczna jest — w historji Polski — tendencja do łączenia w jednej, zwartej całości dłuższych okresów (np. rządy Wazów w nieprzerwanym ciągu od r. 1587—1668). Związek zdarzeń, kierunki działań, idee polityczne i przemiany występują w takim kształcie o wiele wyraźniej, jednem słowem doskonale uwydatnia się pragmatyzm w dziejach — naturalnie — poszczególnych narodów. O ten jasny i możliwie dokładny (w naukach humanistycznych ciągle liczyć się musimy z „relatywizmem“) łańcuch przyczynowo-skutkowy i o przejrzystość genetyczną faktów dziejowych, autor troszczy się nieustannie. Stąd liczne odsyłacze, bądź do podręcznika historji średniowiecznej, bądź do rozdziałów poprzednich. Autor nie waha się nawet — i to trzeba z uznaniem podkreślić — podać we wstępie danego rozdziału pewnego rodzaju resumé przyczyn, prowadzących do jakiegoś przeobrażenia, do jakichś ważnych wydarzeń. Ponieważ podręcznik ma być środkiem pomocniczym w nauce szkolnej, taki rzut oka wstecz bardzo jest przydatny.

Wiąże się z tem inna zaleta, a mianowicie dbałość o syntezę (np. doskonałe ujęcie objawów upadku w rozdziale o Wazach).

Autor jednak szczerze i prawdziwie naukowo przyznaje przy każdej kwestji wątpliwej, że nie została jeszcze wyjaśniona.

Ma to ogromną wartość pedagogiczną (moralną), a zaciekawia zdolnych uczniów (może niejednego skieruje na drogę badań źródłowych).

Równie cenne są charakterystyki głównych sprawców historji, więc przedewszystkiem wybitnych postaci królewskich, przyczem autor śmiało wypowiada sądy, nawet bardzo surowe (vide ocena działalności Władysława IV), mając na oku wciąż naukowy cel pedagogiczny: wykształcenie ducha państwowego, że tak powiem zmysłu państwowości w młodziutkich obywatelach tworzącej się dopiero i organizującej Polski Nowej.

Pośród tematów, nasuwających się historykowi do opracowania i omówienia, autor wybiera z pełną świadomością celu kwestje ustrojowe, bardzo dobrze opracowane, (np. organizacja Polski za Zygmunta Augusta), ekonomiczne i prądy umysłowe, przyczem ujawnia się pewna predylekcja do zagadnień dyplomatycznych, prowadząca tu i ówdzie do szczegółów zbędnych (np. stosunek Stolicy Apostolskiej do planów Batorego). Natomiast unika Dr. Nanke — i znowu słusznie — przytłaczania pamięci uczniów suchemi datami i nazwami miejscowości w historji wojen i te zwykle krótko i zwięźle (syntetycznie) charakteryzuje, uwypuklając nadewszystko ich powody, przyczynę klęski czy zwycięstwa oraz skutki, mniej troszczy się o pojedyncze zdarzenia (oczywiście nie pomija najważniejszych).

Odczuwa się jedynie pewne braki w przedstawieniu kultury materjalnej, obyczajów i sztuki (np. barok, rokoko etc.), zapewnę wynagrodzą to wypisy, oddane już do druku. Jeśli wspominam o tem to dlatego, że uważam za najważniejszy postulat na przyszłość uwzględnienie w pełnej mierze, obok historji polit., życia społeczeństw (w obszernem znaczeniu) w poszczególnych okresach. Dzisiaj po części można to osiągnąć przez uwzględnienie dzieł specjalnych, nie zawsze jednak uczniom dostępnych. Czytelnika, zwłaszcza dobrze znającego historję, uderzają wzmianki, szczegóły nowe, (np. obrona Buczacza przez Teresę Potocką), a pominięcie legend choćby (nieopatrznie) utrwalonych (np. wątpliwej wartości, wedle nowszych badań, sprawa Zofji Chrzanowskiej, autor mówi krótko tylko o Samuelu Chrzanowskim), kilka wiadomości zbyt ogólnikowych (np. nieokreślone zasadnicze granice posiadłości francuskich i angielskich w Ameryce Północnej — Kanada i obszar nad Missipi!).

Uczeń bez objaśnienia nie zrozumie, dlaczego klimat podzwrotnikowy na Antyllach szkodził tamtejszej (autochtonicznej) ludności (str. 17).

Styl, jak w podręczniku historji średniowiecznej, jasny, opowiadanie płynne. Należy poprawić parę drobnych usterek: str. 123 *Mniszek* zam. *Mniszech*; str. 145 Tülmego zam. Tümlego; pomyłka w imieniu Czarnieckiego: str. 142 Jan zam. Stefan; str. 142 *nad*dnieprzańska zam. *za*dnieprzańska; w spisie mapek (bardzo dobrych i potrzebnych), podano str. 180 zam. 190.

Druk i w tym podręczniku wyraźny i czysty.

Zenon Alexandrowicz.

Szczepański Jan i Pilch Stanisław. *Ćwiczenia polsko-łacińskie.* Lwów-Warszawa. Książnica Polska T. N. S. Ś. i W., Akc. Sp. kartograficzna i wydawnicza, 1924, 8⁰, str. 252.

Pod wpływem świetnych wyników, jakie wydała metoda historyczno-porównawcza, stosowana w badaniach nauk humanistycznych w epoce kwitnącego pozytywizmu, jak niemniej pod wpływem wzmagającego się nacjonalizmu w końcu w. XIX, uległy i poglądy na zadania nauki łaciny w szkole średniej zasadniczej rewizji. Po usunięciu lub redukcji nauki języka greckiego, stracił język łaciński w szkole dotychczasowe dominujące znaczenie, a osią programu nauczania języków stał się słusznie język ojczysty. Przestano uczyć pisać po łacinie, ale wzamian za to zaczęto dążyć do „poznania“ języka łacińskiego, które ma prowadzić ucznia do „głębszego zrozumienia właściwości języka wogóle, a języka ojczystego w szczególności“. Nie wystarcza już teraz, jak dawniej, „zrozumienie rzymskiej kultury, uzyskane drogą lektury autorów rzymskich w oryginale, ale

wyraźnie żąda już Min. W. R. i O. P. (Progr. gimn. p., Wydział Hum. Warszawa, 1922. str. 1) aby znajomość kultury klasycznej prowadziła do „głębszego zrozumienia kultury europejskiej, a w szczególności polskiej“.

Zasadnicza zmiana celów nauczania łaciny, wymaga takiej samej zmiany podręczników szkolnych. Zwięzłą, dogmatyczną gramatykę szkolną, przeznaczoną do nauki napamięć (Lernbuch), wypiera podręcznik naukowy (Lehrbuch), który zgodnie z wymaganiami programów ministerjalnych, stara się wyjaśniać zjawiska językowe genetycznie, psychologicznie a nawet (oczywiście w ograniczonym zakresie) porównawczo. Zrozumiałą tedy jest rzeczą, że wobec takich zadań teoretycznych naszego podręcznika gramatyki, ucierpieć musi jego strona praktyczna, ćwiczeniowa, przykładowa.

Uzupełnić więc taką gramatykę, w części składniowej zwłaszcza, może jedynie dobry podręcznik, zawierający ćwiczenia polsko-łacińskie. Książek takich, których na Zachodzie niemal każda ksiegarnia nakładowa wydaje po kilka rodzajów, u nas niestety jest mało.

To też z radością powitać należy nowe „Ćwiczenia polsko-łacińskie“, ułożone przez pp. Szczepańskiego i Pilcha, które stanowić mogą doskonały suplement do nowej gramatyki łacińskiej prof. T. Sinki (Arct, 1924).

„Ćwiczenia“ swoje przeznaczyli znani pedagodzy i filolodzy lwowscy do użytku uczniów od kl. III w gimnazjach klasycznych starego typu, od kl. V w gimnazjach klasycznych n. t. i humanistycznych.

Podobnie, jak to uczynił prof. A. Danysz w swoich „Materjałach do kompozycyj łacińskich“ (Lwów-Warszawa, Ks. Pol. 1920), poprzedzili oni swoje „Ćwiczenia“ zbyt może obszernemi *A)* „Wskazówkami gramatyczno-stylistycznemi“, które w 60 §§, zajmujących 23 strony książki, obejmują kolejno: I. Uwagi ogólne, podające zasadę tłumaczenia z języka polskiego na język łaciński i omawiające sposoby tłumaczenia tytułów ustępów. Potem następują: II. Uwagi w zakresie (!) rzeczownika, (może uwagi o składni rzeczownika?), III. przymiotnika, IV. zaimka, V. czasownika, VI. przysłówka, VII. przyimka, VIII. spójnika. Wskazówki te zamykają: IX. uwagi o szyku wyrazów w zdaniu.

Następnie mamy przykłady, odnoszące się do: *B)* Składni zgody, wyrażone krótszemi, lub dłuższemi zdaniami luźnemi. Przykłady te ilustrują kolejno: 1. zgodność orzeczenia z pojedynczym podmiotem, 2. zgodność orzeczenia przy kilku podmiotach, 3. przydawkę, dopowiedzenie, 4. przydawkę rzeczową, oraz 5. zgodność zaimka.

C) Składnia rządu obejmuje przykłady na: I. nominativus, II. accusativus, III. dativus, IV. genetivus, V. abl. separativus i abl. instrumentalis, VI. użycie różnych przypadków w określaniach jednego rodzaju.

D) Naukę o słowie wypełniają przykłady na: I. strony słowa i jego czasy, II. przykłady na używanie trybów w zdaniu głównem, III. w zdaniu pobocznem, a wreszcie wzory z dziedziny nauki o IV. imionach słownych.

Pendent do części pierwszej stanowią przykłady ciągłe *E)*, obejmujące składnię zgody, składnię rządu nom., accus., dat., gen., abl., naukę o stronach słowa, czasach, trybach w zdaniach głównych i pobocznych, infin., acc. i nom., cum inf., gerundium, gerundiv. i supinum. Dalszych 111 stron wypełnia słowniczek a zamyka książkę spis rzeczy, obejmujący 5 jej stronic ostatnich.

Bardzo pożyteczną nowością, w podręcznikach łacińsko-polskich w Małopolsce używanych niepraktykowaną, jest poprzedzenie każdego ustępu ćwiczeń luźnych krótkiemi zdańkami łacińskiemi, stanowiącemi jasne i zwięzłe przykłady na odpowiednie prawidła gramatyczne. Jest ich mniej lub więcej, zależnie od ważności i długości ćwiczeń polsko-łacińskich, pewnym ustępem objętych. Przykładem ich zwięzłości jest np.: Si hoc dicis (dicas, dixeris, diceres, dixisses), erras (erres, erraveris, errares, erravisses) strona 74, ust. 57, 1.

Wśród polskich zdań luźnych spotykamy trudniejsze i łatwiejsze, wobec czego może nauczyciel wybierać je i stosować indywidualnie do poziomu naukowego swojej klasy. Uwagi nie skąpe, ale też i niezbyt obszerne, umieszczone dla wygody ucznia pod tekstem, powołują się często na „regulamin“ grama-

tyczno-stylistyczny, umieszczony na początku książki. Treść zdań różnorodna, nigdy banalna. Ponieważ wielką część ich wyjęto z dobrych autorów szkolnych, dlatego stanowią te zdania zarazem przygotowanie do lektury dzieł pisarzy rzymskich.

Ustępy ciągłe przeważnie zbyt długie i z tego powodu nużące. Można je jednak, w najwyższych klasach zwłaszcza, używać do kompozycyj łacińskich. Treść ich rozmaita. Prócz ustępów z historji starożytnej, mitologji, starożytności państwowych i prywatnych, słowem prócz ustępów z zakresu kultury starożytnej, spotykamy tam dla urozmaicenia tematu i ożywienia go, wplecione opowiadania z naszej przeszłości i teraźniejszości, jak np. ust. 78, prawiący o waleczności Polaków, ust. 83 o królu Kazimierzu Wielkim, to znowu ust. 91, przedstawiający początki Wilna, ust. 109 mówiący o patrjotyźmie i bohaterskiej śmierci hetmana Żółkiewskiego, albo wreszcie ust. 100 o bohaterstwie młodzieży naszej w walkach w r. 1920.

Słownik obszerny przemienia się nieraz w rozumowaną synonimikę łacińską, która zmusi ucznia do zastanawiania się i myślenia przy pracy.

Wkońcu wynotować należy kilka usterek, które zauważyłem w czasie czytania „Ćwiczeń“, celem usunięcia ich w nowem wydaniu książki. I tak: Droga do Lwowa (str. 7) znaczy iter Leopolitanum a nie iter Leopoliense. Przymiotnik bowiem Leopoliensis powstał u nas w średniowiecznej łacinie na podstawie zapewne analogji do licznych przymiotników, prawidłowo utworzonych od imion miast kończących się na — *a*, więc: Cracoviensis, Varsoviensis, Posnaniensis i t. p. Tymczasem przymiotniki, utworzone od imion miast kończących się na — *is*, mają przymiotniki zakończone na — *itanus*, a więc: Neapolitanus, L e o p o l i t a n u s. (Cf. Studia Leopolitana). — Również zam. Turca-ae lepiej było użyć (str. 21) rzeczownika T u r c u s, i. — Aevum, i, oznacza pierwotnie czas nieograniczony, w i e c z n o ś ć, stąd nigdy Rzymianie nie tworzyli l. mn. do tego wyrazu. Wieków tedy średnich nie można nazwać jak to czynią autorowie (na str. 136, uw. 15) „media aeva“, ale „medium aevum“, lub „media aetas“. — Także rzeczownik commentarius, ii, inne ma znaczenie w l. poj. a inne w liczbie mnogiej. — Spisu, jak mylnie podano na str. 210 (s. v. spis) nie można tłumaczyć przez commentarii, bo l. mn. oznacza zapiski, notatki i t. p. ale chyba tylko przez l. poj. tego rzeczownika, albo jeszcze lepiej rzeczownikiem „ratio-onis“. — Słony znaczy salsus, nigdy salinus 3 (str. 209), który to przymotnik oznacza tylko przynależność do soli a więc np.: salinum (sc. vas) = solniczka, salinae = saliny i t. p. — Już z map starożytnych znają uczniowie nazwę morza Śródziemnego jako „mare internum“ lub „m. intestinum“, pocóż więc podawać gorszą i rzadszą terminologję „m. mediterraneum“ (str. 134)? — Nie ma też racji powtarzać takich dziwactw, jak Żołkievius (str. 128), lub posługiwać się grecyzmami, jak archetypus 3 (str. 177), na oddanie przymiotnika oryginalny, jeśli posiadamy odpowiedniejsze przymiotniki łacińskie.

Jeżeli słusznie dodano przy czasowniku reputo (str. 240) uwagę (cum animo), to również bardzo pobudzającem byłoby dla ucznia przy synonimach innych czasownika „zastanawiać się“ zwrócić choćby tylko graficznie uwagę na ich pierwotne znaczenie a więc delibero < de-libra-ae = roz-waga, con-sidero < cum-sidus-eris = spoglądam na gwiazdy. Lepiej zamiast „fuerunt“ w znaczeniu „żyli“, które brzmiało dla Rzymianina zbyt sucho, używać metafory „floruerunt“, którą i my się chętnie posługujemy, mówiąc np. o „kwiecie wieku“ str. 7, w. 18 z góry).

Pod kategorję czasownika „udać, udawać“ (simulo 1) nie można żadną miarą podciągać czasowników „udać się, udawać się“ (proficiscor), jak również razem zestawiać nie wolno czasowników percutio (ugodzić, trafić) i conduco (wynająć), jak to spotykamy na str. 220 (s. v.) podręcznika.

Na str. 21 (20 w. z góry) wkradł się „poznanizm“ takowe (zam. je), na str. 42 i 53 (kilkakrotnie) „jak“ potoczne, zam. „niż“ przy stopniowaniu. Mówimy słusznie o napadach Tatarów, natomiast wojskom regularnym każemy „uderzać z nienacka“ (strona 87, w. 1 z góry). *Dr. Władysław Chodaczek.*

DZIAŁ BIBLJOGRAFICZNY

Abżółtowski Sergjusz i Szczerski J. *Czy potrzebne nam lotnictwo.* Z 9 ilustracjami. Wydanie trzecie. Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk „Książnicy-Atlasu". 1924. 8⁰. str. 37 + 3 nlb.

Sprawa należytego zabezpieczenia państwa przed zakusami nieprzyjaciół drogą stworzenia własnej, silnej państwowej flotyli powietrznej należy dziś do najbardziej palących kwestyj naszego życia społecznego. Nic więc dziwnego, że rozwiązanie jej staje się z dnia na dzień konieczniejszem, że umysły, które umieją patrzeć w przyszłość, starają się zwrócić uwagę społeczeństwa na grozę, wobec jakiej znaleźć się może państwo nie myślące o swem jutrze. Jednym z takich głosów, bijących na alarm, jest dziełko Abżółtowskiego i Szczerskiego: „Czy potrzebne nam lotnictwo". Jak aktualny temat porusza, świadczy sam tytuł, a że umie bezstronnie i rzeczowo przedstawić katastrofę, jakiej ulec możemy, nie przygotowując się zawczasu na ewentualny atak powietrzny, świadczy fakt, że dwa wydania rozeszły się w ciągu kilku miesięcy.

Przystępny cena, doborowy druk i ilustracje, oraz doniosły cel — rozbudzenie społeczeństwa i postawienie mu jasno przed oczy sprawy własnego narodowego bytu — niedopuszczą, by trzecie w tak krótkim czasie wydanie leżało długo na pólkach księgarskich.

Bielawski Z. Ks. Dr. C. M. *Szkoła Chrystusowa.* Modlitewnik dla młodzieży. Wydanie trzecie. Lwów-Warszawa. Nakład, skład i druk „Książnicy-Atlasu". 1924. 8⁰ m. str. 4 nlb. + 398 + 2 nlb.

Po raz pierwszy oddaje „Książnica-Atlas" do rąk młodzieży polskiej książeczkę do nabożeństwa i do rozmyślań. Pod skromną nazwą modlitewnika kryje się doskonały przewodnik duchowy dla młodzieży. Nie jest to bowiem szablonowa „książeczka do modlenia" z najważniejszemi modlitwami, litanjami i śpiewnikiem na końcu. Jest to dziełko, napisane przez doświadczonego kapłana-pedagoga, rozumiejącego i znającego cechy i potrzeby duszy polskiego młodzieńca. Cała książeczka rozpada się więc na dwa działy. W pierwszym opowiada autor jak pracowali nad sobą w swych latach dziecięcych rówieśnicy i rówieśniczki tych, dla których książka jest przeznaczoną. W części drugiej zebrał ks. Bielawski różne, potrzebne dla młodzieży modlitwy i ćwiczenia pobożne, oraz pieśni i hymny. Jeśli doda się, że książeczka wydana jest bardzo starannie, w dobrej oprawie, płóciennej lub skórkowej, z szeregiem ilustracyj, będziemy mieli charakterystykę tego ze wszech miar polecenia godnego modlitewnika. Zwracamy nań uwagę przedewszystkiem księży katechetów i prefektów, kierowników internatów i zakładów wychowawczych.

Breit Wiktor i Blumenfeld Bruno Dr. *Podatek majątkowy.* Ustawa wraz z rozporządzeniami. Zebrali i opracowali Wiktor Breit, starszy radca skarbu i Dr. Bruno Blumenfeld, adwokat we Lwowie. Z przedmową Dra Ignacego Weinfelda, dyrektora Lwowskiej Izby Skarbowej. (Wydanie drugie). Lwów-Warszawa. Nakład, skład i druk „Książnicy-Atlasu. 1924. 8⁰. str. VII + 1 nlb + 5* + 1 nlb + str. 28 a — 28 c + 29 a + 30 a — 30 h + 32 a — — 32 d + 40 a — 40 c + 52 a — 52 b + 58 a + + 60 a — 60 c + 62 a — 62 b + 115 a + 116 a — 116 b + 8 nlb w treści. (Wydawnictwo ustaw skarbowych pod redakcją Dra Ignacego Weinfelda Zeszyt 1).

W przeciągu paru miesięcy pierwsze wydanie „Podatku majątkowego" zostało wyczerpane. W obecnem drugiem wydaniu książka uległa znacznemu rozszerzeniu. W międzyczasie bowiem powychodziły pewne rozporządzenia, okólniki, rozwinęła się trochę judykatura. Wszystko to więc, co tylko w czasie między wydaniem po raz pierwszy i po raz drugi w dniu 1. XII. 1924 książki ukazało się w kwestji podatku majątkowego, zostało tu uwzględnionem. Zrobiono to w sposób oryginalny, włączając w odpowiednich miejscach jedną, dwie i więcej stron dodatkowych. Skutkiem tego co parę stron spotykany dodatkową paginację str. np. 52, 52 a, 52 b, 53... Sama książka została wyczerpująco omówioną w nrze 9-tym „Przeglądu Wydawnictw" z r. 1924 (str. 215—216).

Dla posiadaczy pierwszego wydania „Podatku majątkowego" zostaną wydane obecne uzupełnienia w formie osobnego zeszytu, co uchroni ich od konieczności kupowania nowego wydania.

Cicimirska Natalja. *Piosnki i zabawy dla szkółek froeblowskich i ochron.* Lwów-Warszawa. Nakład, skład i druk „Książnicy-Atlasu". 1925 8⁰. str. 64 + 2 nlb.

Autorka zebrała w omawianej książeczce kilkadziesiąt łatwych w układzie nutowym i co do treści piosenek, zajmujących dla młodzieży. Śpiewki te, do których dodano nuty, ułożone są wedle stopnia trudności, od najłatwiejszych zaczynając i przechodząc do trudniejszych i bardziej co do arji i nut skomplikowanych. Również co do treści są one połączone w pewne grupy. I tak pierwsza grupa to piosenki i zabawy różnej treści, następne zaś ułożone są

wedle pór roku, rozpoczynając od jesieni. Po piosenkach następuje drugi układ wedle pór roku, przyczem do każdej pory ułożony jest obrazek sceniczny dla starszej młodzieży. Kończy książkę wierszowane i scenizowane powinszowanie dla nauczycielki lub kierowniczki ochronki.

Książka ta odda wielkie usługi nauczycielstwu w szkółkach froeblowskich i ochronkach, szkółkach wzorowych. Ale i rodzicom dbającym o wszechstronny rozwój dziecka ułatwi ona zadanie.

Dickens Karol. *Maleńka Dorrit.* Powieść w opracowaniu Cecylji Niewiadomskiej. Lwów-Warszawa. Nakład, skład i druk „Książnicy-Atlasu“. 1925. 8⁰. str. 262 + 2 nlb. (Bibljoteka „Iskier“ pod redakcją Władysława Kopczewskiego nr. 1).

W Dziale sprawozdawczym obecnego numeru podajemy obszerną recenzję wymienionej książki.

Dygasiński Adolf. *Cudowne bajki.* Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk „Książnicy-Atlasu“ T. N. S. W. 1925. 4⁰. str. 123 + 1 nlb. + 8 ilustr.

Treść: Król Huk-Puk. — Byś i Dyś. — Syn Boginki. — Łabędzie. — Dzieci, Zuchelek i Wilczysko. — Jaskier, Kos, Cierniak i Tęcza. — Jasiek Ćwieczek. — „Pan z dużą głową“. — Królewna Zorzyczka.

Dziewięć wyszczególnionych wyżej bajek stanowi treść „Cudownych bajek“. Jak wiadomo Dygasiński jest jednym z najlepszych powieściopisarzy i nowelistów polskich, przedewszystkiem zaś celuje on w opisach przyrody i obrazach z życia zwierząt; mało który a może i żaden z pisarzy polskich nie potrafił tak podpatrzeć zwierzęta, tak zbadać ich swobodne, niczem nie skrępowane życie, jak Dygasiński. W bajkach więc jego nie szukajmy sensacji, nadzwyczajnych przygód i cudów, lecz przedewszystkiem obserwujmy przyrodę, którą przedstawia nam autor w sposób tak piękny i zajmujący, że czytać je może z zainteresowaniem i zadowoleniem wewnętrznem nietylko młodzież ale i starsi. Treści odpowiada wspaniała, wprost luksusowa forma zewnętrzna. Na wspaniałym papierze, wielkim i wyraźnym drukiem podano treść ilustrowaną pięknie przez Zofję Szyszko-Bohuszównę. Całość robi wrażenie estetyczne i miłe.

Fabre Jean Henri. *Nasi sprzymierzeńcy.* Pogadanki o zwierzętach pożytecznych. Przetłumaczyły Zofja Bohuszewiczówna i M. Górska. Z ilustracjami. Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk „Książnicy-Atlasu“. 1925. 8⁰. str. 8 nlb + 209 + 5 nlb. (Bibljoteka „Iskier“ nr. 4).

Jan Henryk Fabre, wielki przyrodnik francuski, urodził się w 1823 r. w Saint-Léons w południowej Francji, jako syn niezamożnych włościan. Całe swe życie spędził na wsi, pełniąc funkcje nauczyciela. Z niezwykłem zamiłowaniem i pilnością badał on przyrodę ojczystego kraju, a zwłaszcza życie i obyczaje owadów. W badaniach doszedł do nadzwyczajnych wyników, które jednak długi czas nie zdołały zwrócić uwagi Francji na samotnego badacza. Dopiero pod koniec życia doczekał się uznania i uwielbienia nietylko Francji lecz całego świata, a zgon jego w roku 1915 dotknął boleśnie wszystkich ludzi świata, mających jakiekolwiek pretensje do kultury i wiedzy.

Wśród licznych dzieł jego o różnym poziomie, gdyż są między niemi uczone rozprawy i książeczki dla młodzieży i dzieci, najważniejsze miejsce zajmują dziesięciotomowe „Pamiętniki entomologa“ („Souvenirs entomologiques“). Tak ta jak i wszystkie inne jego prace pisane są w sposób nadzwyczajnie zajmujący i przystępny. Autor wlał w prace swe nietylko wiele wiedzy, ale i bardzo wiele serca i umiłowania przyrody. Dlatego rozprawki jego nie są suche i niedostępne, lecz porywają poprostu każdego czytelnika, jak najbardziej zajmująca powieść; obrazy kreślone jego piórem tak są piękne i plastyczne, że czytelnik odnosi wrażenie, że faktycznie widzi wszystko co czyta i przeżywa z owadem jego zdarzenia. A kiedy pisze np. o oku ptaka, czy nogach pająka, to robi to w sposób tak zajmujący i oryginalny, jak nikt przed nim i po nim.

Z przeczytania wydanych obecnie książek Fabre'a odniesie młodzież, a również i starsi, bardzo dużą korzyść. Nauczy się ona bardzo wiele w sposób łatwy i zajmujący, a równocześnie nabierze sama zamiłowania i zainteresowania do obserwowania przyrody, co w dzisiejszym przyrodniczo-doświadczalnym kierunku wychowania tak ważną odgrywa rolę.

Książki wydane są bardzo starannie. Tłumaczki dołożyły trudu, by z ogromu dzieł Fabre'a dać młodzieży polskiej esencję i by podać ją w najlepszej formie stylistycznej i językowej. Z drugiej strony „Książnica - Atlas“ nadała obu wydawnictwom możliwie najestetyczniejszą i najtrwalszą szatę zewnętrzną.

Treść: Przedmiot tych opowiadań.— Zęby.— Różne postaci zębów. — Nietoperze. — Skrzydła nietoperza. — Węch i słuch nietoperzy. — Jeż. — Zimowanie. — Kret. — Gniazdo kreta. — Zębiełek. — Ptaki drapieżne nocne. — Szczury. — Nornica. Chomik. Koszałka żołędnica. — Sowy. — Sówki. — Orzeł. — Jastrząb. Krogulec. Sokół. — Dzwonniczek pustułka. Kania czerwona. Błotniaki. — Kruk. — Wrony. — Dzięcioły. — Mrówczak zielony. Dzięcioł pstry. Krętogłów pospolity. Bargiel kowalik. — Pełzacze. Dudek pospolity. — Kukułka. — Dzierzby. — Sikory. — Strzyżyk. Mysikrólik. — Jaskółki. — Jerzyk. — Kozodoj

lelek. — Dziób. — Ptaki owadożerne. — Ziarnojady. — Węże i jaszczurki. — Żaby. — Ropucha.

Fabre Jean Henri. *Z życia owadów.* Pisma wybrane z „Souvenirs entomologiques“. Tłómaczyły z francuskiego Zofja Bohuszewiczówna i M. Górska. Wydanie drugie. Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk „Książnicy-Atlasu“. 1925. 8⁰ str. VIII + 199 + 1 nlb.

Treść: J. H. Fabre. — Poświętnik czczony. — Gruszka. — Lepienie. — Gąsienica. Przeobrażenia. Komora lęgowa i t. d. — Księżycoróg hiszpański. — Zatrawce. — Daremna obietnica. — Żuk gnojowy Pampasów. — Żuki gnojowe. Zdrowotność powszechna. — Minotaurus thyphoeus. — Osmyk i jego zwierzyna. — Misterny oprawca. — Kordówka dwupaskowa. — Podróżnik pręgowany. — Piaskówki. — Zwijacze liści. — Smuklik i Muszka. — Odźwierna. — Niedźwiadek Langwedocji. — Rodzina. — Kilka głosów o „Souvenirs entomologiques“.

Haberkantówna Wanda Dr. *Śmietnik.* Opowiadania przyrodnicze. Wydanie drugie uzupełnione. Z 36 rysunkami Wandy Mayznerówny. Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk „Książnicy-Atlasu“. 1924. 8⁰. str. 55 + 1 nlb.

Wydane w zeszłym roku opowiadania przyrodnicze Haberkantównej p. t. „Śmietnik“ wzbudziły zainteresowanie wśród młodzieży i wychowawców. Książka rozeszła się szybko i oto dostajemy do rąk drugie wydanie tej pięknej publikacji. Zapewne zniknie ono równie szybko z półek księgarskich jak edycja pierwsza. A zasługuje na to w zupełności.

Treść: Antek śmieciarz. — Śmietnik na wsi. — Gdzie się podział martwy ptaszek. — Do broni! — Mieszkańcy pokrzywy. — Matki i dzieci. 1. Liczna rodzina. 2. Owoce-pociski. 3. Stacja balonów. 4. Podróż na psim ogonie. 5. Jeszcze inne sposoby. — Przybysze z dalekich krain. — Amatorowie nawozu. — Nocne duchy śmietnika.

Hauff Wilhelm. *Die Karawane.* Opracował Karol Zagajewski. Część I. Lwów-Warszawa. Nakład, skład i druk „Książnicy-Atlasu“. 1925. 8⁰. str. 43 + 1 nlb. (Bibljoteczka niemiecka. Zeszyt 4.)

W zbiorku niniejszym wydał Zagajewski dwa opowiadania: Die Geschichte vom Kalif Storch i die Geschichte von dem Gespensterschiff. Książeczka opracowaną została tą samą metodą, co i poprzednie tomiki Bibljoteczki niemieckiej, to znaczy zawiera poprawne wydanie tekstu, zaopatrzonego w najniezbędniejsze uwagi, w części drugiej znajdujemy słowniczek dostosowany do powiastek i poziomu umysłowego przypuszczalnych czytelników.

Iskry. *Tygodnik dla młodzieży.*

R. 1924. Nr. 49. Treść: Gazetka. — Pawłowska A.: Marja Skłodowska-Curie. — Janowski Al.: Waszyngton. (Szkice z Ameryki VII.) — Wielhorska M.: Zima. — Dyakowski B.: O opiekowaniu się ptakami w zimie. — Dybczyński Tad.: Wpoprzek Sybiru. Powieść. — Niepróżnujące próżnowanie. — Nasze listy.

Nr. 50—51. Treść: Gazetka. — Ostrowska Br.: Kolędnicy. — Kossuthówna B. St.: Była i taka wigilja... — F. B.: Zapomniani znajomi. — Wiktor J.: Gdy pierwsza gwiazda wybłysła... — Gerson-Dąbrowska M.: Nasze premjum „Jasełka“. — Janowski A.: Sporty w Ameryce (Szkice z Ameryki VIII). — Złote iskierki. — T.: Z życia książki. — Burzyński A.: Narodziny i rozwój drogi żelaznej. — Dybczyński T.: Wpoprzek Sybiru. Powieść. — Urbański A.: Kudryńce. Podolska forteca nad Zbruczem. — Rozstrzygnięcie konkursów wakacyjnych. — Markówna H.: Wakacje w górach. — Nadwodzka L.: Gruby harcerz. — Kącik dobrych znajomych. — Nieprożnujące próżnowanie. — Nasze listy.

Nr. 52. Treść: Gazetka. — Kołodziejczyk J.: Park narodowy w Tatrach. — Sinko T.: Fatalna mumja Ks. Radziwiłła Sierotki. — Małyszko A.: Pokojowa służba gazów trujących. — Antoniewiczówna J.: Rośliny, kwitnące w zimie. — Janowski A.: Wielcy mężowie (Szkice z Ameryki IX). — Dybczyński T.: Wpoprzek Sybiru. — Kłoniecki E.: Choinka. — Urbański A.: Czersk. Mazowiecka twierdza nad Wisłą. — Nasze listy.

R. 1925. Nr. 1. Treść: Gazetka. — Rostafiński J.: Czas płaci — czas traci. — Słoński E. Wrażenia z Turcji. — Duninówna H.: Styczniowy wieczór. — Urbański A.: Pławiec. Starożytny zamek w Ziemi Spiskiej. — Rosinkiewicz K.: Złoty sen Lamikai. Powieść. — Ciekawe i nieciekawe. — Konstytucja „Dobrych Znajomych“. — Czabakówna I.: Nam młodym! — Nasze listy.

Nr. 2. Treść: Gazetka. — Ilesicz Fr.: Henryk Sienkiewicz a Jugosławja. — Koczwara J.: Venite ad me omnes... — Słoński E.: Wrażenia z Turcji. — Kossuthówna St.: Do Chicago. — Dębno J.: Legenda o daktylu. — Rosinkiewicz K.: Złoty sen Lamikai. Powieść. — Ciekawe i nieciekawe. — Kącik dobrych znajomych. — Nasze listy.

Nr. 3. Treść: Gazetka. — Słoński E.: Krasnoludki. — Słoński E.: Wrażenia z Turcji. — Domaniewski J.: Mysikrólik. — Napowietrzny krążownik. — Urbański A.: Kazimierz nad Wisłą. Warownia w Ziemi Lubelskiej. — Moja pierwsza wycieczka. — Rosinkiewicz K.: Złoty sen Lamikai. Powieść. — Nieprożnujące próżnowanie. — Kącik dobrych znajomych. — Nasze listy.

Nr. 4. Treść: Gazetka. — St. K.: Przysięga w roku 1863. — Kossuthówna St.: Cmentarz małogoski. — Dynowska M.: Jerzy Byron. W sto lat po zgonie. — Złote iskierki. —

Fleszarowa R.: Moja pierwsza wycieczka. — Urbański A.: Zbaraż. Podolska twierdza nad Gniezną. — Słoński E.: Wrażenia z Turcji. — Ciekawe i nieciekawe. — Rosinkiewicz K.: Złoty sen Lamikai. Powieść. — Niepróżnujące próżnowanie. — Kącik dobrych znajomych. — Nasze listy.

Nr. 5. Treść: Gazetka. — Findeisenówna Z.: Cichy hołd dla pracy i zasług. — Nagórska A.: Sułkowski. — Radliński T.: Sto dni w trzech częściach świata. — Białowiejska W.: Niedziela. — Prażmowska W.: Pan Wojciech. — Żuławski J.: Śnieg... — Rosinkiewicz K.: Złoty sen Lamikai. Powieść. — Ciekawe i nieciekawe. — Ofiara nauki: Maurycy Dementroux. — Niepróżnujące próżnowanie. — Kącik dobrych znajomych. — Nasze listy.

Krzemieniewska Helena. *Udział bakteryj w obiegu azotu w przyrodzie.* Lwów-Warszawa. Nakład, skład i druk „Książnicy-Atlasu“. 1924. 8°. str. 39 + 1 nlb. (Bibljoteka „Przyrody i Techniki“ T. XIII).

Azot jest składnikiem wielu związków występujących stale w tkankach zarówno roślin, jak zwierząt, stąd jest on dla życia czynnikiem niezbędnym. Ponieważ atmosfera w 4/5 składa się z azotu, zdawałoby się więc, że jest ona pierwszorzędnem dostępnem jego źródłem dla organizmów. Jednakże tak nie jest, zdolność korzystania bezpośrednio z azotu atmosfery posiadają tylko stosunkowo bardzo nieliczne drobnoustroje, zresztą rośliny i zwierzęta mogą go przyswajać wyłącznie w formie związanej.

W ciekawej rozprawie mówi autorka w jaki sposób i jakie bakterje wiążą azot powietrza, przedstawia również udział bakteryj w przemianie związków azotu w glebie.

Misky Ludwik. *Rysunek głowy i figury ludzkiej.* Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk Książnicy-Atlasu. 1925. 8°. str. 73 + 1 nlb.

Reforma naszej szkoły średniej ogólnokształcącej wprowadza we wszystkich typach ze formowanego gimnazjum rysunek, przyjęty jako obowiązkowe ćwiczenie w spostrzeganiu zjawisk wzrokowych. Gdy dawniej nieliczne tylko szkoły miały w swym programie przedmiot ten jako obowiązkowy, teraz wchodzi on już do programu w ciągu całego okresu ośmioletnich studjów, stając się integralną częścią składową wykształcenia ogólnego, jakie ma dać gimnazjum.

Praca Miskego przyczyni się bardzo do ułatwienia zadania nauczyciela rysunków. Przeszedł w niej autor główne pola i rodzaje rysunku figuralnego, nie zajmując się figurą ludzką jako motywem dekoracyjnym, ani jako tematem twórczości w wyobraźni. W następnym numerze poddamy nowy podręcznik krytycznemu rozbiorowi.

Muzeum. *Czasopismo poświęcone sprawom nauczania i szkolnictwa, wydawane przez Okrąg Lwowski Towarz. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.* Redaktor Ludwik Bykowski. R. XXXIX. 1924.

Zeszyt 4. Treść: Chmielewski Konrad. Wątpliwości programowe. — Fischer Karol. Cele i metody nauczania języka polskiego w seminarjach nauczycielskich ze względu na potrzeby szkoły powszechnej. — Skulska Aleksandra Dr.: Cele i metoda nauczania języka polskiego w seminarjach nauczycielskich ze względu na szkołę powszechną. — Sekura Ignacy. Wychowanie obywatelskie w seminarjach nauczycielskich. — Arnoldowa Franciszka. Szkoła ćwiczeń jako ośrodek wychowania pedagogicznego. — Zimmerman Kazimierz. Klasa przygotowawcza w seminarjach nauczycielskich. — Piasecki Eugenjusz. Wychowanie fizyczne w seminarjach nauczycielskich. — Germanowa M. O wychowaniu fizycznem w seminarjach nauczycielskich. — Uwagi Lwowskiej Sekcji Semin. T. N. S. W. w sprawie wychowania fizycznego odnośnie do progr. ćwiczeń cielesnych w sem. naucz. — Majewski Antoni. Propaganda hygjeny w szkole. — E. D Zadanie nauczyciela przedmiotów pedagogicznych w semin. naucz. — Jaworska Marja. Wychowanie obywatelskie w seminarjach naucz. — Dąbrowski Piotr Zygmunt. O duszę seminarjów nauczycielskich. — Leśniakowski Jerzy. Zasady organizacji seminarjów nauczycielskich. — Tezy wytyczne dla programu seminarjów nauczycielskich. II. Oceny i sprawozdania. III. Przegląd czasopism. IV. Wiadomości bieżące. V. Z bibljografji. — Od Redakcji.

Ostrowska Bronisława. *Bohaterski Miś czyli przygody pluszowego niedźwiadka na wojnie.* Dla dzieci od lat 10 do 100. Zilustrował Kamil Mackiewicz. Wydanie trzecie. Lwów-Warszawa. Nakład, skład i druk „Książnicy-Atlasu“. 1925. 8°. str. 4 nlb + 142 + 2 nlb. (Bibljoteka „Iskier“ pod redakcją Władysława Kopczewskiego, nr. 5).

Po raz trzeci oddaje „Książnica-Atlas“ do rąk młodzieży polskiej „Bohaterskiego Misia“, jedną z najlepszych książek dla młodzieży napisanych w ostatnich latach. Książka ta pod każdym względem zasługuje na rozpowszechnienie. W piękny, barwny, zajmujący sposób opowiedziano tu przygody pluszowego niedźwiadka, który wywieziony na początku wojny ze Lwowa na wschód odbył bardzo skombinowaną i pełną przygód podróż, znajdował się wśród Moskali i Legjonistów polskich, wśród Niemców pod Kaniowem i wśród czarnych wojsk francuskich na froncie zachodnim, by po długiej tułaczce powrócić do polskiego już Lwowa, wraz z przybywającą do kraju armją generała Hallera.

W książce tej daje nam autorka szereg bardzo ciekawych obserwacyj z okresu wojny, a przedewszystkiem wzbudza wśród młodocianych czytelników wielką miłość ojczyzny i rodaków i przywiązanie do miejsca rodzinnego. Wszystko zaś podane jest pięknym językiem, na doskonałym papierze, ożywione licznemi a doskonałemi ilustracjami Kamila Mackiewicza.

Autorka nie przesadziła pisząc w tytule, że powieść przeznaczona dla dzieci od lat 10 do 100, gdyż przeczyta ją z prawdziwą przyjemnością każdy dorosły.

Plan miasta Lwowa. Podziałka 1:15000. Wydanie drugie Lwów-Warszawa. Nakładem i drukiem „Książnicy-Atlasu". 1925. 470 × 555 mm.

Wydany w r. 1922 z okazji Targów Wschodnich plan Lwowa został w całości rozkupiony, wobec czego musiano przystąpić do drugiej edycji. Uwzględniono w niej wszelkie zmiany, jakie w tym czasie na terenie Lwowa zaistniały, więc nowe ulice, gmachy, linje tramwajowe i t. d., wyrównując równocześnie pewne drobne nieścisłości pierwszego wydania. Jest to więc dziś najlepszy i najdokładniejszy plan Lwiego grodu, zalecający się również i tem, że na swem odwrociu posiada długi szereg objaśnień, znaków i cyfr. Dogodny kieszonkowy format jest jedną więcej zaletą planu.

Przegląd Humanistyczny. *Kwartalnik naukowy Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.* Pod redakcją Wiktora Wąsika. R. II. 1923. Zeszyt IV-ty.

Treść: Przegląd prac z zakresu humanistyki. Recenzje zbiorowe prac z zakresu humanistyki. 1. Zieleńczyk A.: Filozofja. — 2. Tatarkiewicz W.: Estetyka i historja sztuki.— 3. Drogoszewski A.: Historja literatury polskiej. — 4. Płuciński K.: Filologja klasyczna. — 5. Reinhold H.: Historja literatury powszechnej. 6. Kłosowski M. Historja starożytna. — 7. Dzwonkowski W.: Historja powszechna średniowieczna i nowożytna. Dzieje Polski. — 8. Porzeziński W.: Językoznawstwo. — 9. Sprawozdanie towarzystw literackich. — 10. Grotowska H.: Bibljografja prac z zakresu humanistyki.

Przegląd, Polski, Kartograficzny. Wychodzi kwartalnie pod redakcją Prof. E. Romera. Nr. 6. Czerwiec 1924.

Treść: Nitsch K.: O nazwy dzisiejszych części Polski. — Niedzielski Tadeusz: Organizacja miernictwa i kartografji. Wrażenia z podróży. (Austrja, Czechosłowacja, Włochy, Francja, Polska). — Romer Eugenjusz: Wojskowy Instytut Geograficzny. 1919 do maja 1924. — I. Mapy Polski nr. 219—236. — II. Mapy komunikacyjne Polski nr. 237—238.— III. Mapy etnograficzne nr. 239—240. — Sprostowanie.

Przyroda i Technika. Miesięcznik poświęcony naukom przyrodniczym i ich zastosowaniu, wydawany przez Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Mikołaja Kopernika. Redaktor Prof. Dr. Benedykt Fuliński. R. III. 1924.

Zesz. IX. Treść: Sabatowski Antoni Dr.: Zagadnienia lekarskie w badaniach nad przyrodą Polski. — Paczoski Józef: Kartka z historji fitosocjologji. — Hiller Stanisław Dr.: Narkoza. — Stalony-Dobrzański Jerzy Dr.: Czy chemja przestanie być nauką doświadczalną? — Miscellanea: Gorzechowski W.: O rozpadzie atomu rtęci. — R. K. Z badań nad t. zw. krysztalicą gąsienic. — R. K. Z nowszych badań nad ubarwieniem zwierząt. — Ruch naukowy. — Zapiski.

Zesz. X. Treść: Bykowski Ludwik: Lamarck i lamarkizm. — Malsburg K. Prof. Dr.: O pochodzeniu zwierząt domowych. — Raabe Henryk Dr.: Bagna Pontyńskie. — Miscellanea: Sochaniewicz Władysław: Insulina. — Stefański Witold Dr: Zoologiczna stacja do badania fauny górskich potoków w Sinaia (Rumunja). — B. F.: Muzeum rolnicze. — R. K.: Szyszka świerkowa jako środowisko życiowe. — Ruch naukowy. — Przegląd książek. — Zapiski.

Straszewski Feliks. *Trójmian kwadratowy i dyskusja zagadnień drugiego stopnia.* Dla klas wyższych szkół średnich Z licznemi zadaniami. Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk „Książnicy-Atlasu". 1924. (na okł. 1925). 8⁰. str. 128.

Książka niniejsza przeznaczoną jest dla uczniów klas wyższych szkół średnich, zwłaszcza dla abiturjentów.

Zgodnie z wymaganiami programowemi Ministerstwa W. R. i O. P. liczby urojone nie zostały w książce tej uwzględnione. Układ materjału jest taki, że wywody analityczne poprzedzają interpretację geometryczną. Do części teoretycznej dołączył autor obszerny zbiór przykładów i zagadnień w układzie metodycznym. Treść tych zadań czerpano częstokroć z tematów maturalnych nadsyłanych szkołom przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Vamba (Luigi Bertelli). *Cesarz mrówek.* Przełożyła z 8 go wydania włoskiego z upoważnienia włoskiego wydawcy Helena Grotowska. Ilustracje A. Gawińskiego. Wydanie II. Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk „Książnicy-Atlasu". 1925. 8⁰ w. str. 8 nlb. + 132 + 4 nlb.

„Cesarz mrówek", to powieść przyrodnicza dla młodzieży. Treścią jej są przygody trojga dzieci niezadowolonych ze swego losu i zamienionych przez czarodzieja w owady. W formie powieści poznają tu młodociani czytelnicy, budowę owadów, ogólnie i w drobnych nawet szczegółach, ich obyczaje, mieszkanie, przy-

jaciół i wrogów. W szczególności poznaje dokładnie mrówki, których tryb życia może być słusznie przedstawiony młodzieży jako doskonały wzór do naśladowania.

Polski przekład został zrobiony bardzo dobrze pod względem formy i języka, wydany zaś w sposób prawie luksusowy. Papier, druk, ilustracje, piękna trwała okładka składają się na sympatyczną całość i harmonizują z piękną i pożyteczną treścią.

Wojciechowski Konstanty. *Henryk Sienkiewicz.* (Henryk Sienkiewicz, Protoplasta Zagłoby, Żywioł subjektywny w Trylogji Sienkiewicza, Wojsko polskie u Sienkiewicza). Ze słowem wstępnem Stanisława Sobińskiego. Wydanie trzecie Lwów-Warszawa. Nakład, skład i druk „Książnicy-Atlasu“. 1925. 8⁰. str. VII + 1 nlb. + 158 + 2 nlb.

Z okazji pogrzebu Sienkiewicza ukazał się długi szereg publikacyj omawiających ogólnie lub detalicznie, życie i dzieła autora „Trylogji“. Bezsprzecznie najlepszą z nich jest wymieniona praca Wojciechowskiego, czego dowodem najlepszym jest trzecie już wydanie książki w ciągu jednego kwartału, a i to wydanie już jest na wyczerpaniu.

W dziale sprawozdawczym przyszłego numeru opublikujemy dłuższą recenzję pracy Wojciechowskiego o Sienkiewiczu.

Zarzecki Lucjan. *Nauczanie matematyki początkowej.* Część II. Nauka o liczbie wymiernej. Wydanie czwarte uzupełnione i powiększone Lwów-Warszawa. Nakład, skład i druk „Książnicy-Atlasu“. 1925. 8⁰. str. 126 + 2 nlb.

W wydaniu niniejszem poczyniono w wielu miejscach różne zmiany i uzupełnienia. Główna jednakże myśl przewodnia, na której opierała się cała konstrukcja książki, nie uległa zmianie, owszem została nieraz bardziej uwypuklona i rozwinięta. Usunięto z książki wskazówki bibljograficzne, podane w poprzedniem wydaniu na końcu, oraz pominięto rozdział o nauczaniu matematyki w seminarjach, który ze względu na konieczną jednolitość odbiegał od całości rozważań. Najważniejsze i najpotrzebniejsze wskazówki bibljograficzne znajdą czytelnicy podane w treści książki.

W CIĄGU STYCZNIA 1925 UKAZAŁY SIĘ:

Bibljoteczka niemiecka. Z. 4.
Hauff. Die Karawane I.
Bielawski ks. Szkoła Chrystusowa.
Breit i Blumenfeld. Podatek majątkowy. Uzup. za czas od 1/VI do 1/XII 1924 r.
Cicimirska. Piosnki i zabawy dla szkółek froeblowskich i ochron.
Czasopismo Geograficzne. Z. V.
Iskry. Rocznik III z. 1—6.
Misky. Rysunek głowy i figury ludzkiej. Wydanie II.
Plan miasta Lwowa. Wyd. II.
Przegląd Humanistyczny. R. II. z. 4.
Przegląd Wydawnictw Książnicy-Atlasu. R. VI. z. 1.
Przyroda i Technika. R. III. 9, 10. R. IV. 1.
Romer. Mapa Polski 1:850.000, w 4 ark. Wydanie V.
Sierzputowski. Arytmetyka. Cz. II. Wyd. 8.
Straszewski. Trójmian kwadratowy.
Zarzecki. Naucz. matem. pocz. Cz. II. Liczby wymierne. Wyd. IV.

W DRUKU ZNAJDUJĄ SIĘ NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

Bibljoteczka higjeniczna. Z. 6.
Nowicki. O chorobach zakaźnych.
Bibljoteczka niemiecka.
Die Sigurdsage.
Dzierżyński W. dr. Podr. chorób nerwowych.
Fabre J. Szkodniki.
Gądzikiewicz. Metodyka badań higjenicznych.
Hoppe. Śpiewnik.
Mickiewicz. Pan Tadeusz Wyd. II opr. Bystrzycki i Janik.
Nowaczyński. Mikroskopja i chemja kliniczna.
Orłowicz. Przewodnik po Lwowie.
Plamitzer. Aksonometrja prostokątna.
Platon. Fedon w przekł. Witwickiego.
Podręcznik chorób zakaźnych. Z. III. Gorączka powrotna i żółtaczka zakaźna. Gorączka po ukąszeniu przez szczury. Zimnica i grypa. Dur plamisty. Gorączka okopowa.
Rocznik Pedagogiczny. T. II.
Thullie. Życie chrześcijanina.
Weyberg. Krystalografja.

GŁOSY PRASY

CZASOPISMA PEDAGOGICZNE.

Miesięcznik Pedagogiczny r. 1924 nr. 5 omawia Bojarskiego: Technologję pracy ręcznej. Czytamy tam: Treść książki obejmuje wyliczanie narzędzi, zwięzłe opisy ich używania i obchodzenia się z niemi, podaje własności materjałów drzewnych, kartonowych, papierowych, ich zastosowanie. obrabianie i sposoby utrwalania powierzchni. Tekst ilustruje bogaty zbiór rycin, przedstawiających przeważnie wszelkiego rodzaju narzędzia, a częściowo tylko połączenia drzewne. W miejscach, gdzie mowa o zastosowaniu narzędzi i o obróbce materjału, daje się odczuwać brak choćby kilku rycin, uzmysławiających najważniejsze chwyty, choćby bodaj z tej przyczyny, że książka przeznaczona jest dla dyletantów, a nie rzemieślników. Całość przedstawia się bardzo dobrze. Treść uporządkowana dobrze, a spis końcowy może służyć jako minjaturowa encyklopedja, kiedy w pewnych wypadkach zachodzi potrzeba użycia narzędzi dla początkującego dyletanta. — W nrze 6–7 omówiono pokrótce szereg książek, a mianowicie: Demela: Ryby Bałtyku Polskiego, o której zanotowano, że praca ta napisaną została w laboratorjum morskiem rybackiem na Helu, że tekst, zaopatrzony 37 rysunkami, charakteryzuje nasze ryby morskie z pomocą cech najbardziej uderzających, oraz informuje o ich sposobie życia. Zaznaczono zarazem, że książka ta przyniesie pożytek wszystkim, udającym się nad Bałtyk, ułatwiając gruntowne poznanie polskiego morza. — Zarejestrowano tu pokrótce publikacje należące do Bibljoteki Higjenicznej więc Sabatowskiego: O gruźlicy, Krzemickiego: O chorobach wenerycznych i higjenie życia płciowego mężczyzn i kobiet i Łuczyńskiego: Czy i jak można zapobiec chorobie serca. Specjalną uwagę zwrócono na pracę Łuczyńskiego, zaznaczając, że książka ta interesująca wszystkich, jest szczególnie ważna dla wychowawcy, gdyż poucza, jakie błędy popełnia się w fizycznem wychowaniu dzieci i jak je można ustrzec przed chorobą serca. — Więcej uwagi poświęcono książce Huberta i Strycharskiego: Z życia zwierząt. Cz. I. Ptaki. W 30 przeszło ustępach podają tu autorowie opisy z życia ptaków krajowych i obcych, oparte na spostrzeżeniach własnych, jako też innych badaczy, zapoznając czytelników z mnóstwem ciekawych faktów, i przejawami instynktów i zdolności ptaków, z niebezpieczeństwami, które im grożą, z ich radościami i troskami, z wzajemnemi stosunkami i stosunkiem do człowieka. Wszystko to przedstawione jest nadzwyczaj pociągająco: piękny język i barwność opisu podnoszą czytelnika i wywołują u niego żywe współczucie dla skrzydlatej rzeszy. Wydawnictwo tego rodzaju jest bardzo pożyteczne; pożądane jest pojawienie się dalszych części. Uczniowie powinni korzystać ze spostrzeżeń znawców, którzy długie lata poświęcili badaniu życia różnych zwierząt. Wprawdzie podstawę nauczania przyrody żywej stanowią przedewszystkiem spostrzeżenia uczniów, ale ileż to zjawisk byłoby dla nich niedostępnemi. Książce zarzucono za mało wyraźny i zbyt ściesniony druk i brak zupełny ilustracyj. Wytknięto również, że gdzie niegdzie potrącają autorowie o stronę seksualną, co w rzeczach dla młodzieży nie jest rzeczą wskazaną. — Z wydawnictw „Książnicy-Atlasu“ zrecenzowano w tym numerze jeszcze Haberkantównej: Śmietnik, informując że autorka daje nietylko barwny i zajmujący opis, ale wdraża młodziutkiego czytelnika do zrozumienia współzależności różnorodnych istot od siebie i warunków środowiska. Jest to, wedle recenzji, jeden z najlepszych zbiorów opowiadań przyrodniczych dla dzieci. — W nrze 8—9 omawia K. Buzek Rośliny Polskie Szafera-Kulczyńskiego-Pawłowskiego. Mówi on: Na widok tej książki rozjaśnia się oblicze każdego miłośnika przyrody, a miłośnikiem takim może być człowiek każdego zawodu. O zawodowych przyrodnikach, leśnikach i agronomach nie chcę tu mówić, ci pewno w swoich organach wyrażą swój zachwyt z okazji pojawienia się tej książki. Chcę tu mówić o miłośnikach przyrody. Dlaczego ich u nas — szczególnie wśród nauczycielstwa — tak mało? Bo nie nauczyli się zajmować przyrodą w sposób amatorski, ot tak dla przyjemności i myślą, że np. botaniką można się zajmować albo w sposób ściśle naukowy, bębnić nazwy łacińskie czy polskie, pamiętać ilość pręcików i słupków, cechy rodzin i t. p., albo wcale nie. Że botanika może stać się „najmilszą z nauk“ jak powiedział Goethe, że może być przyjemną rozrywką, jak np. zbieranie znaczków pocztowych, monet lub ceramiki, jak uprawianie sportu i t. p., o tem duża część inteligencji nie wie. Że tak mało inteligencji z przyjemności jaką daje amatorskie zajmowanie się botaniką korzysta, powodem tego

jest brak odpowiednich pod względem treści i zewnętrznego wyposażenia przewodników do oznaczania roślin. Autorom wymienionej w nagłówku książki udało się napisać i wydać książkę, czyniącą zadość prawie wszystkim wymaganiom. Należałoby tylko papierową choć miękką oprawę zastąpić płócienną. W treści każdy łatwo się zorjentuje, tem więcej, że we wstępie podane i objaśnione są wszystkie pojęcia i terminy, któremi książka się posługuje. Niewątpliwie książka ta z powodu tych zalet zyska sobie szerokie koła przyjaciół wśród inteligencji polskiej, a młodzież szkolna i nauczycielstwo niezawodnie ją polubi. Tego autorom tej żmudnej, lecz cennej pracy, jako też nakładcy serdecznie życzyć należy. — W nrze 10 zwrócono uwagę czytelników na książkę K. Wojciechowskiego: H. Sienkiewicz. Zaznaczono, że sprowadzenie zwłok wielkiego i zasłużonego pisarza do Polski wywołało u naszej krytyki żywsze zajęcie się Sienkiewiczem. Z opracowań, które w sposób rzeczowy a przystępny ogarniają całość twórczości Sienkiewicza, została uznaną za najlepszą mała, ale treściwa książka K. Wojciechowskiego, znanego historyka literatury. — Nr. 11 Miesięcznika Pedagogicznego przynosi charakterystykę trzech wydawnictw „Książnicy-Atlasu. O Pogadankach Przyrodniczych dla kl. I. szkół średnich J. Domaniewskiego powiedziano tam, że podręcznik przystosowany jest w zupełności do programów ministerjalnych. Materjał w nim zawarty przedstawiono nadzwyczaj jasno przy zastosowaniu najprostszych doświadczeń. Każda lekcja jest zakończona pytaniami zbierającemi, ułatwiającemi ogarnięcie całości. Autor stopniowo prostuje poglądy uczniów np. na owoce, nasiona i jarzyny, wprowadzając systematycznie naukowe terminy. Wykład wolny od dogmatyzmu, pozwoli nauczycielowi stosować metodę heurystyczną. — O Loreca: Akwarjum słodkowodnem powiedziano między innemi: Są to wszystko kwestje, których znajomość staje się wśród nauczycielstwa nieodzowną wobec zastosowania akwarjów w nauczaniu przyrody żywej. Dotychczas dawał się odczuć w dotyczącej literaturze polskiej brak odpowiedniej książki i wydaje się zbyteczną rzeczą specjalnie polecać powyższe wydawnictwo. — Trzecią z omówionych książek są Pogadanki krajoznawcze Romera i Polaczkównej. Oparcie nauki na samodzielnej pracy uczniów i znakomity sposób wykorzystania środków naukowych początkowej nauki geografji (obserwacja rzeczywistości, ilustracje i mapa) oto główne zalety książki, wyjaśniające pojawienie się jej w krótkim stosunkowo czasie w drugim nakładzie. Sprawozdawca zwraca uwagę, że w książce przeznaczonej dla uczniów, wskazana jest większa prostota stylu, jeśli nie chcemy narazić ucznia i nauczyciela na zbytnie, zniechęcające do pracy trudności. — Nr. 12 ty przynosi artykuł Fr. Popiołka p. t. Nasza produkcja kartograficzna, omawiający Romera i Niemcównej: Atlas krajoznawczy dla szkół województwa krakowskiego, kieleckiego i śląskiego. Sprawozdawca obszernie bardzo zajmuje się atlasem zwracając uwagę na liczne bardzo strony dodatnie, zwraca uwagę na pewne błędy np. w podaniu kilku nazw miejscowości i rzek śląskich, przyczem autor wychodzi z założenia, że miarodajne powinne być nazwy starodawne, znane ludowi śląskiemu, np. rzeka Olza nie Olsza. Autor proponuje wydanie specjalnego atlasu poświęconego jedynie województwu śląskiemu.

Muzeum r. 1924 nr. 1 publikuje na str. 83—84 ocenę drugiego tomu Kopczyńskiego: Szkiców higieniczno-wychowawczych z dziedziny higjeny domowej i szkolnej, pióra Ks. Ksawerego Cieszyńskiego, konstatującego że nieliczne stosunkowo usterki nie zmniejszają zbytnio wartości książki, która spełnia bardzo duże zadanie przez uchronienie od zginięcia w niepamięci prac o ważnych zagadnieniach nie tracących nigdy na aktualności. Dlatego spodziewać się należy szybkiego wyczerpania pierwszego i ukazania się drugiego wydania, w którem powinne być omówione postępy w naszem budownictwie szkolnem. — Wojciech Kościński omawia na str. 84—86 Cycerona: Wybór mów i Wybór z pism filozoficznych w wydaniu Jana Szczepańskiego i przez tegoż wydane i opracowane: Wypisy łacińskie. O pierwszej mówi: Już też naprawdę szkoła może się ogromnie cieszyć, że znalazła człowieka śpieszącego z taką miłością krzewić wśród młodzieży zamiłowanie do filologji łacińskiej przez wydawanie z takim pietyzmem dzieł Cycerona. Książki te, uprzystępniające ze wszech stron naukę młodzieży, przyjęła szkoła z prawdziwą radością. — O Wyborze pism filozoficznych czytamy: Wydanie to szkolne, jakiego żaden z pracowników łacińskich nie doczekał się jeszcze w szkole polskiej, jest bardzo cennym nabytkiem i dla samej filologji łacińskiej, a nauczycielstwo polskie przyjęło je z należytą radością. — Ten sam sprawozdawca omawiając na str. 86 Rappaporta: Preparację do Wiązanki wierszy Owidjusza, konstatuje, że prepraracja powyższa obok innych ma tę jeszcze wartość, że oprócz podania samych znaczeń werbalnych zawiera objaśnienia czytanych ustępów, objaśnienia etymologiczne wyrazów, występujących częściej w naszym języku, pojęcia znaczeń niektórych wyrazów naszych pisarzy i objaśnienia historyczne. Dla

nauki języka łacińskiego ma ona tę wartość, że ułatwia męczące nieraz i mozolne wyszukiwanie w słowniku. Praca niniejsza znajdzie napewno u wszystkich miłe i sympatyczne przyjęcie. — Smolki: Zarys polityki handlowej Ptolomeuszów omawia na str. 86—88 Dr. Stanisław Pilch. Wedle niego dziełko to, napisane z wielkim nakładem metodycznej pracy i ścisłości filologicznej, powinno znaleźć należne uznanie. W najwyższych klasach gimnazjów klasycznych może być przedmiotem referatu dla uczniów, zgodnie z wymaganiami nowych programów. — Na str. 88—90 omawia Antoni Deryng Gruszeckiej-Nitschowej: Podręcznik do nauki o Polsce. Oświadcza on, że książka ta może być używana z pożytkiem jako podręcznik szkolny dzięki swym zaletom, mimo pewnych usterek, bądź wynikających ze zmienności stosunków w nowotworzącem się państwie, bądź z trudności przedstawienia w ogólnym przeglądzie najróżnorodniejszych dziedzin życia państwowego. — Dr. Szymon Taub recenzuje na str. 96—100 Bykowskiego: Przewodnik do ćwiczeń fizjologicznych w zakresie szkoły średniej. Dochodzi do konkluzji, że prostota, jasność i zwięzłość w ułożeniu zagadnienia jest jedną z wielkich zalet książki. Ponadto cechują powyższy przewodnik praktyczne wskazówki zastąpienia kosztownych często przyrządów przyrządami prostemi roboty uczniów, wogóle dodatnio nadzwyczaj przedstawia się praktyczna strona przewodnika, choć ćwiczenia z fizjologji zwierząt dla braku choćby najprostszych przyrządów nie wszędzie się powiodą. Dalej jest powyższy przewodnik z jednej strony ani za obszerny, w którym zgubić się można a przez to — może i przytem — nadzwyczaj przejrzysty, tak że zarówno nauczyciel, jak i ucznń szybko zorjentować się mogą, z drugiej strony nie za szczupły, obejmując systematyczną całość zagadnień i tak ułożony, że nauczyciel dowolnie może ćwiczenia dobierać. „Przewodnik" spełnia więc znakomicie zadanie nowoczesnego podręcznika ćwiczeń, przytem świetnie przystosowany do wymogów szkoły średniej. — W zeszycie drugim „Muzeum" na str. 216—217 drukuje L. Bykowski sprawozdanie z Kopczewskiego: Kalendarza „Iskier" na rok 1924/1925. Wedle niego całość przedstawia się nader miłą i wartościową, powinien też kalendarz stać się jak pragnie autor „przyjacielem, towarzyszem, doradcą, może niekiedy i nauczycielem naszej młodzieży" tem więcej, że i cena przystępna ułatwi jego rozpowszechnienie się". — Wśród ocen umieszczonych w zesz. 4-ym „Muzeum" znajdujemy na str. 369 charakterystykę Księgi pamiątkowej ku czci M. Kopernika pióra Dra Wiktora Hahna. Wedle niego księga należy do najpoważniejszych publikacyj roku jubileuszowego, i ma prawdziwą nieprzemijającą wartość. Jest ona zarazem obrazem wysokiego poziomu ruchu naukowego we Lwowie, skoro sam on potrafił zdobyć się na takie wydawnictwo. — Ten sam sprawozdawca omawiając na str. 370 Papéego: Historję miasta Lwowa konstatuje, że książka ta jest najlepszą jak dotąd historją popularną Lwowa. Autor zaleca rozpowszechnienie jej wśród uczniów wszelkich szkół. — Trzecią z omówionych przez Dra Hahna książek jest Klęska: Psychofizjologja i patologja pisma. Zwraca on uwagę nauczycieli przedewszystkiem na ustępy o piśmie młodzieży szkolnej i o pisaniu lewą ręką. Rozprawa ta, jako pierwsza poważniejsza praca u nas w tym kierunku, oparta na dotychczasowej literaturze naukowej i własnych studjach, zasługuje na wyróżnienie — Na str. 370—371 omówiono pokrótce najnowsze wydawnictwa kartograficzne „Książnicy-Atlasu". O Mapie specjalnej okolic Lwowa zaznaczono, że przedstawia ona szczególny interes dla wycieczek szkolnych, wojska i organizacyj harcerskich.

Nauczyciel Polski r. 1924 nr. 9 omawia i zaleca czytelnikom miesięcznik „Przyroda i Technika".

Przegląd Humanistyczny poświęca cały zeszyt IV rocznika II-go przeglądowi prac z zakresu humanistyki. Wśród omówionych dzieł znajdujemy sporo wydawnictw Książnicy-Atlasu. Wśród dzieł z zakresu historji literatury polskiej omawia na str. 344 Aureli Drogoszewski Wydżgi: 44. Mimo wielkiej pewności siebie w twierdzeniach autora, że Mickiewicz miał tu na myśli ks. Ludwika Napoleona, nie sądzi sprawozdawca, by wywody Wydżgi nasunęły myśl o konieczności rewizji tego przeświadczenia, że poeta siebie uważał za duchowego wodza narodu — Działem filologji klasycznej zajmuje się Kazimierz Pluciński. Na str. 370 charakteryzuje on następujące dzieła Platona: Wydanie nowych tomów równie staranne jak i estetyczne jak i poprzednich, przejmuje radością, że mamy swojego Platona, że każdy, nie umiejący nawet po grecku może posłuchać Protagorasa, Sokratesa i wszystkich innych obywateli ateńskich, co żyli taką pełnią życia duchowego... Wbrew twierdzeniom, jakie tu i ówdzie słyszałem, wydaje mi się, że rysunki nie tyle przez formalną swą wartość, ale przez nastrój, jaki w skromności swej odtwarzają, są dobrem i estetycznem uzupełnieniem przekładów. — Henryk Reinhold zestawiając ostatnie dzieła z zakresu historji literatury powszechnej obszernie omawia pracę Łempickiego: Renesans-oświecenie-romantyzm. Stwierdza, że wprawdzie wywodów autora nie można czytać tak, jak literackiego

studjum lub błyskotliwego essai — wymagają one bowiem natężenia uwagi, aby podążyć za myślami autora i uchwycić wątek jego rozumowania — ale też poruszono tam takie bogactwo zagadnień do pewnego stopnia filozoficznej natury, szereg tak ważnych problemów, a przedstawiono je bardzo często w nowem, w każdymbądź razie oryginalnem oświetleniu, że pracę tę uważać można za jedną z najbardziej pożytecznych, niemal niezbędnych dla przygotowania u nas szeregu młodszych badaczy, którzyby obrali za przedmiot swoich prac seminaryjnych, kandydackich, doktorskich, habilitacyjnych, problemy, poruszone właśnie w książce prof. Łempickiego. Sprawozdawca wytyka wady strony zewnętrznej, mianowicie bardzo lichy — jak na tak wspaniałe dzieło — papier i złą robotę introligatorską. — Wśród dzieł z zakresu historji starożytnej omówił Mikołaj Kłosowski bardzo obszernie (str. 373—376) prace ks. Wł. Szczepańskiego: Babilon oraz Egea i Hatti. Recenzent poucza, że prace ks. Szczepańskiego wypełniają poważną lukę w naszem piśmiennictwie historycznem, tak bardzo ubogiem w zakresie dziejów starożytności wogóle. Są niezmiernie cenne, wprost niezbędne dla nauczycieli historji, których żywy instynkt naukowy pociąga nieustannie do odświeżania, rozszerzania i pogłębiania swej wiedzy. Kto w historji przedkłada zbiór nagich faktów, ustalonych z niewzruszoną ścisłością, nad wszelkie wykończone obrazy i skrystalizowane poglądy, gdyż woli we własnej wyobraźni dokonać rekonstrukcji przeszłości na podstawie źródeł, niż zawsze polegać na cudzej, nieraz wątpliwej powadze, ten będzie szczerze wdzięczny ks. Szczepańskiemu właśnie za bogactwo źródłowego materjału, jakie zgromadził w swej pracy, tem bardziej, że dzieła badaczów angielskich, francuskich i niemieckich, odpowiednio ilustrowane, z powodu fantastycznych cen są dla czytelnika polskiego zupełnie niedostępne. — Włodzimierz Dzwonkowski wśród książek z zakresu historji powszechnej, średniowiecznej i nowożytnej wyszczególnia dzieło zbiorowe Epoka Wielkiej Reformy, którego treść szczegółowo przytacza i Mościckiego: Pod znakiem Orła i Pogoni. Omówiwszy treść stwierdza, że pracę tę cechuje gruntowna erudycja i ładny język, przytem gorące umiłowanie przedmiotu i kraju. — W dziale językoznawstwa bardzo obszernie zrecenzował Wiktor Porzeziński Szobera: Gramatykę języka polskiego wyd. 2 Czytamy tam, że jest to najlepsza gramatyka współczesnego języka literackiego, zwłaszcza pisanego, o podkładzie historycznym, dostępna dla ogółu ludzi wykształconych, a nietylko dla początkujących filologów i nauczycieli zawodowych. Zasługuje ona na całkowite uznanie. Sprawozdawca wyraża nadzieję, że nowe wydanie ukaże się w niedługim czasie, czego należy szczerze życzyć autorowi, jak zarówno uczącej się młodzieży. — Ten sam sprawozdawca omówił na str. 407—410 prace Benniego. Czytamy tam: Prof. T. Benniemu zawdzięczamy trzy książeczki, które aczkolwiek nie mają charakteru monografij ściśle naukowych, jednakże powinny być na tem miejscu wymienione ze względu na znaczenie, jakie posiada sam temat i jego opracowanie. Są to: 1) Ortofonja polska, 2) Ortofonja niemiecka, 3) Wymowa francuska. Autor, wybitny fonetyk polski, dobrze się zasłużył naszemu społeczeństwu, a zwłaszcza szkole, dając do rąk przewodniki fonetyczne, sposobem przystępnym na podstawie naukowej wyłożone. Wartość tych szkiców podnosi wieloletnie doświadczenie w nauczaniu fonetyki, wielka erudycja i bystrość spostrzegania naszego uczonego, który się opiera na studjach i badaniach własnych. Jasność i dostępność wykładu idzie w parze ze zrozumieniem wymagań, jakie się powinno stawiać w szkole polskiej przy nauczaniu języków obcych.

Przyjaciel Szkoły r. 1924 nr. 12 przynosi recenzję wypisów Huberta i Strycharskiego: Z życia zwierząt. Cz. I. Ptaki, pióra W. L. Laskowskiego. „Z radością — woła on — przyjąć trzeba wypisy przyrodnicze, bowiem ustalona jest już wartość czytań przyrodniczych, jako uzupełnienie wykładu, wycieczki — bezpośredniej natury. Książka ta wypełnia wielką lukę zarówno w literaturze dydaktycznej, jak również i w życiu. Bowiem nauka przyrody w większości tak mało daje tej żywej przyrody, a nawet i wycieczki są tylko skonstatowaniem faktów, bowiem nienaturalne warunki wycieczki szkolnej uniemożliwiają podpatrzenie np. życia ptaków, zwierząt leśnych w różnych jego przejawach. O ile braki szkoły powszechnej i średniej mniej ujawniają się u ludzi w najprzeróżniejszych zawodach dalszych od bezpośredniego zetknięcia się z przyrodą, o tyle są brakami dochodzącemi olbrzymich rozmiarów u nauczycieli. Stąd też znaczenie tego rodzaju książki jest równie wielkie dla ucznia seminarjum jak i dla nauczyciela“. — W tym samym numerze mówi Dr. Klęsk o pracy Sabatowskiego: O gruźlicy: Broszurę czyta się z zajęciem, bo aczkolwiek napisana jest bardzo wyczerpująco, to jednak brak jej zupełnie owego mentorskiego tonu, odstraszającego czytelników-laików od podobnej lektury. Owszem, najwięcej ścisłe kwestje podane są bardzo jasno i zajmująco, a przestudjowanie tej broszury jest obowiązkiem każdego, a zwłaszcza nauczyciela. — Z wydawnictw „Książnicy - Atlasu“ wymieniono tu jeszcze i ogólnie omówiono tomiki „Polskiej

Bibljoteki Turystycznej. — W nrze 15-tym znajdujemy charakterystyki wydawnictw: Namysłowski i Udziela: Podręcznik metodyczny do nauki botaniki oraz Abżołtowskiego i Szczerskiego: Czy potrzebne nam lotnictwo. O pierwszem dziełku czytamy: Podręcznik ten napisany jest w sposób oryginalny i stanowi istotny postęp w dziedzinie książek szkolnych. Książka ta zmusza nauczyciela do nauczania botaniki nie tak jak dotychczas praktykowano z tekstu podręcznika, lecz przez badanie i analizowanie okazów roślin. Taki sposób prowadzenia lekcyj ćwiczy spostrzegawczość uczniów i zmusza ich do samodzielnego myślenia, oraz rozwiązywania nasuwających się zagadnień. Autorzy w wyborze materjału kierowali się tem, by oprzeć lekcje na materjale dostępnym każdemu nauczycielowi. Unikano roślin egzotycznych, a oparto się, i słusznie, wyłącznie na własnej florze. — W nrze 18-tym ubolewa recenzent (K. P.), że wśród ukazujących się licznych podręczników szkolnych pomijane są potrzeby szkół zawodowych, a zwłaszcza seminarjów nauczycielskich. W zakresie nauki geografji wypełni tę lukę nowo wydana Geografja ogólna Pawłowskiego i Mścisza. Praca ich dostosowana do programów ministerjalnych, uwzględnia całkowicie nowe metody nauczania geografji, wprowadza szeroko zakrojony schemat prac ćwiczeń i wycieczek, słowem stawia nauczanie tego przedmiotu na poziomie współczesnych potrzeb i wymagań.

W nrze 9—10 r. 1924 *Ruchu Pedagogicznego* pisze Henryk Rowid o dziele Deweya: Szkoła a społeczeństwo co następuje: Streszczenie tego dziełka jest niemożliwe wprost, ponieważ niema w niem zbytecznych zdań, niepotrzebnych wyrazów. Na 100 zaledwie stronicach poruszył Dewey istotne problemy współczesnych dążeń pedagogicznych, analizując każdy z nich na szerokiem podłożu życia społecznego. Jest ta książeczka jakby syntezą nowej myśli pedagogicznej w Ameryce, wypływającej z pragmatycznego poglądu na życie człowieka w społeczeństwie. To też w krajach anglo-saskich każdy student pedagogiki musi obowiązkowo przestudjować dziełko Dewey'a. Nauczycielstwo polskie powinno się również zapoznać dokładnie z treścią książki pedagoga amerykańskiego, która przyczyni się niezawodnie do rozszerzenia horyzontów pedagogicznych i pobudzi do prób i owocnych doświadczeń w dziedzinie edukacji.

Sprawy Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych mówią w nrze 20-tym przy sposobności rejestrowania Kalendarza „Iskier" w opr. Kopczewskiego, że wszystko w nim ujęte jest w formę tak zajmującą, iż młodzież, która weźmie kalendarz ten do ręki, nie rozstanie się z nim nigdy; będzie jej towarzyszem i przyjacielem, doradcą i nauczycielem. To też polecono go gorąco uwadze całego nauczycielstwa, jako nowy typ wysoce cennego podręcznika dla młodzieży.

Szkoła Śląska r. 1924 nr. 9—10 zamieszcza ocenę Zagajewskiego: Podręcznika języka niemieckiego Cz. II. „Z prawdziwą przyjemnością czyta się tę szczupłą, a bogatą w treść książeczkę. Autor widocznie uczynił wszystko, ażeby swój podręcznik uczynić zajmującym i oryginalnym. Gdy się książeczkę szczegółowo bada, spostrzega się, że pod tą powierzchownością kryje się bardzo poważna praca umysłowa, że autor nas niepostrzeżenie zaznajamia z coraz to trudniejszemi problemami językowemi, że mamy tam i czasowniki nieregularne i tryby i składnię pod rozmaitemi płaszczykami. Na tem właśnie polega sztuka napisania tej książeczki i śmiało rzec można, że Zagajewski tę sztukę posiada. Wszystkim, którzy pragną uczyć, a nie nużyć i nudzić ucznia i siebie, możemy tę książeczkę mocno polecić". — O Knapczykównej: Początkach języka angielskiego Cz. II czytamy: Metoda bezpośrednia została konsekwentnie wszędzie zastosowana. Materjał gramatyczny został w głównych zarysach w zupełności wyczerpany. Liczne pytania metodyczne i słownik opatrzony dokładną i łatwą transkrypcją umożliwia należyte prowadzenie nauki i przysposabia ucznia do rozmowy potocznej i czytania ciągłych tekstów. — Pawłowskiego i Mścisza: Geografja ogólna to wedle sprawozdawcy praca dostosowana do programów ministerjalnych. Względnie całkowicie nowe metody nauczania geografji, wprowadza szeroko zakrojony schemat prac, ćwiczeń i wycieczek, słowem stawia nauczanie tego przedmiotu na poziomie współczesnych potrzeb i wymagań. — W nrze 12-tym z 1/XII zarejestrowano Romera i Szumańskiego: Mapę województwa krakowskiego, kieleckiego i śląskiego, dodając, że wyróżnia się ona czystością, oraz precyzją wykonania i zasługuje jak poprzednie na najszersze rozpowszechnienie tak w szkołach, jak i w urzędach odnośnych województw.

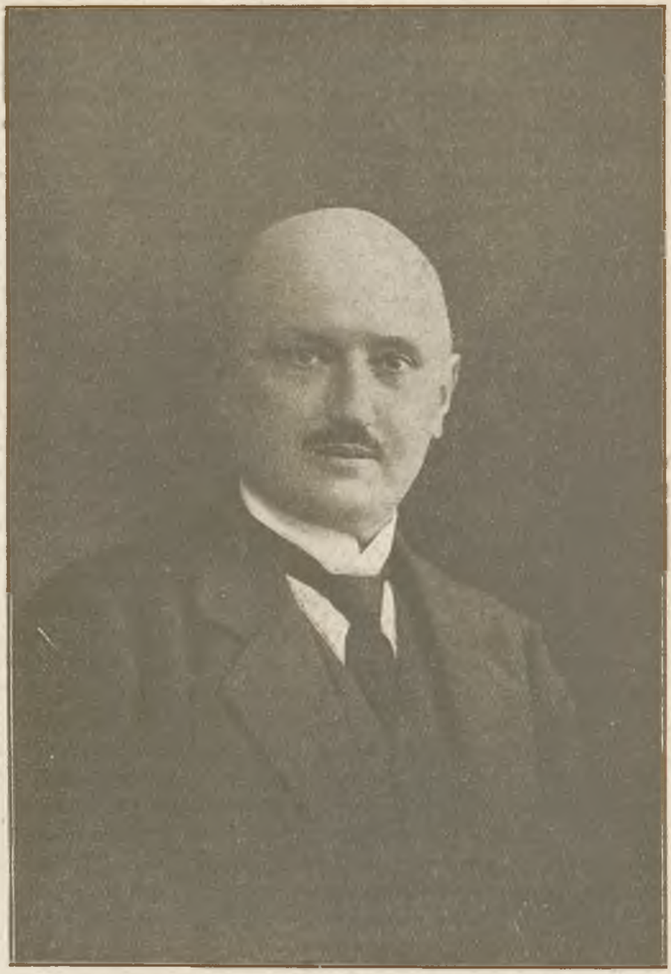
W *Wychowaniu Fizycznem* r. 1924 nr. 1—6 str. 42—44 omawia prof. St. Błachowski Rocznik Pedagogiczny. „Bogata treść Rocznika, obejmująca prawie wszystkie dziedziny nauk pedagogicznych, współpraca autorów o czołowem nieraz znaczeniu dla naszej nauki, doskonałe zredagowanie rocznika powinny sprawić, by rocznik ten znalazł się w ręku każdego wychowawcy, chcącego się zorjentować w współczesnych poglądach pedagogicznych u nas i zagranicą".

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Śp. Łucjan Zarzecki. Z grona pedagogów polskich ubył znowu jeden z najwybitniejszych i najgorliwszych. Nieubłagana śmierć przecięła nić żywota Prof. Łucjana Zarzeckiego. Ubył w sile wieku, kiedy wiele jeszcze mógł zdziałać w swym zawodzie i wiele jeszcze od niego oczekiwano. Pozostawił szereg posterunków, które zajmował jako profesor, autor, redaktor i mąż stanu. Na wszystkich zaś odznaczył się niezrównaną gorliwością, sumiennością, głęboką wiedzą i wielkiem sercem, które miłowało Ojczyznę, a za cel życia postawiło sobie podnosić szkołę polską do możliwie najwyższego poziomu.

„Książnica-Atlas“ żegna w zmarłym wybitnego pisarza-pedagoga, który szereg prac swych wydał pod jej firmą. Wymieniamy tu: „Dydaktykę ogólną“, „Wstęp do pedagogiki“, „Nauczanie matematyki początkowej część I—II“. Czwarte wydanie drugiej części „Nauczania“ ukazało się z druku już po zgonie nieodżałowanego autora.

Niech ziemia ojczysta dla której trud całego życia poświęcił, będzie mu lekką!



Śp. Prof. Łucjan Zarzecki.

Protegowanie naszej Księgarni przez Ministerstwo W. R. i O. P. W jesieni 1924 Min. W. R. i O. P. zamówiło w naszej księgarni w Warszawie znaczniejszą ilość książek dla różnych gimnazjów w Polsce. Z tego powodu pewne dzienniki (Kurjer Poznański z 12/XII 1924. Głos Narodu z 11/XI 1924) umieściły notatki, określające postępowanie Min. W. R. i O. P. jako „niedopuszczalne protegowanie jednej księgarni“.

Nie będziemy bronili Min. W. R. i O. P., bo ono samo się obroni jeśli zajdzie tego potrzeba. Od siebie tylko dodajemy, że każde otrzymane zamówienie — bez względu na to od kogo pochodzi — staramy się najskrupulatniej wykonać. Jeśli zaś zarabiamy na dostawach dla Ministerstwa, to staramy się i współpracować z Ministerstwem, wydając sześć (6) czasopism pedagogicznych („Rocznik Pedagogiczny“ — „Muzeum“, „Przegląd Humanistyczny“ — „Czasopismo Geograficzne“ — „Polski Przegląd Kartograficzny“ — „Przegląd Matem.-fizyczny“) i tyle książek dydaktycznych i pedagogicznych, ile ich wszystkie inne firmy razem nie wydają.

Poniżej podajemy treść wyjaśnień, które przesłaliśmy Redakcjom atakujących nas pism:

W numerze 287 „Kurjera Poznańskiego“ z daty 12/XII 1924, pomieszczono notatkę p. t. „Czy nowy monopol?“ — która jak przypuszczamy, tylko przez niedopatrzenie mogła się dostać na łamy tak poważnego pisma. Na pierwszy rzut oka widać, że notatka ta pochodzi od naszych konkurentów, którzy nie wahają się szkalować urzędników Ministerstwa, aby ich steroryzować i nie pozwolić im wybierać dostawców według swego uznania. Jak długo tymi dostawcami były inne firmy, które otrzymywały w tym roku kilkakrotnie większe zamówienia niż my — konkurenci nasi uważali, że wszystko jest w porządku, gdy jednak Ministerstwo uznało, że w dostawach należy także uwzględnić „Książnicę“, która wydaje 6 czasopism pedagogicznych („Rocznik Pedagogiczny“, „Muzeum“, „Czasopismo Geograficzne“, „Przegląd Humanistyczny“, „Polski Przegląd Kartograficzny“, „Przegląd Matematyczno-fizyczny“), wtedy księgarze podnieśli krzyk z powodu protegowania „Książnicy“! — Czyżby naszej konkurencji chodziło o zgniecenie przedsiębiorstwa, które używa zysków nietylko na cele osobiste właścicieli, lecz i na wydawnictwa nierentowne, jak powyższe czasopisma, lub książki dydaktyczne? Metoda teroryzowania urzędników odniosła już raz skutek. Na wiosnę 1924 zwróciła się „Książnica“ do inspektorów z prośbą o wykaz podręczników, jakie będą używane w nowym roku szkolnym. Chodziło o to, aby „Książnica“ mogła przygotować dostateczną ilość podręczników. Wtedy nasza konkurencja, zamiast iść naszym śladem i tą samą drogą przygotować sobie dostateczny zapas swoich książek, wszczęła atak na nas w prasie, szkalując przytem urzędników Ministerstwa, a osobna deputacja udała się do Ministerstwa, aby osobiście je steroryzować. Atak się udał. Ministerstwo zakazało inspektorom udzielania informacyj, jakie książki będą w szkole używane, a skutek był taki, że na początku roku szkolnego nikt nie wiedział, jakie książki mają być w danej szkole używane, księgarze miejscowi tracili, bo nie mogli przygotować sobie książek, „Książnica“ straciła, bo musiała na chybił trafił oznaczać wysokość nakładu, najwięcej jednak straciła szkoła, która tygodniami musiała czekać na podręczniki. Konkurencja nasza zacierała jednak ręce. Coś podobnego dzieje się obecnie — a redakcje dzienników w nawale pracy nie mogąc sprawdzić wszystkich wiadomości — idą tej destrukcyjnej robocie na rękę.

Takie jest tło tej notatki, a szczegóły zarzutów czynionych Ministerstwu i „Książnicy“ tak się przedstawiają:

1) Dostawy dla szkół otrzymuje z ramienia Ministerstwa W. R. i O. P. nietylko „Książnica“, lecz i inne księgarnie i to — jak w r. 1924 — niektóre z nich w znacznie większej ilości niż „Książnica“. „Książnica“ więc nie jest forytowana, choćby może zasługiwała na to przez swoją pracę wydawniczą i dydaktyczną (6 czasopism i dużo dzieł pedagogicznych), którą to pracą wyręcza Ministerstwo.

2) Ani jeden z urzędników Ministerstwa W. R. i O. P., od których udzielanie zamówień zależy, nie ma ani jednej akcji „Książnicy“. Możemy to stanowczo stwierdzić, gdyż akcje niedawno wydawaliśmy i mamy niemal zupełnie dokładną ewidencję w czyich rękach akcje „Książnicy“ się znajdują.

3) Ilość akcyj „Książnicy“ wynosi 263.500 sztuk wartości kursowej po zł. 4. — Z tego największą ilość posiada Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych, którego członkowie w czasach ciężkich dla „Książnicy“ honorarjum za książki brali nie w gotówce, której wówczas „Książnica“ nie posiadała, lecz w akcjach „Książnicy“. Reszta zaś akcji rozproszona jest w drobnych ilościach, pomiędzy 5.000 nauczycieli, tak, że średnio na jednego akcjonarjusza wypada nie więcej, jak 50 akcyj wartości 200 zł. Czy dywidenda od tej sumy zdolna jest zachwiać moralnością czyjąkolwiek.

4) Artykuł porusza częste zmiany podręczników szkolnych, które społeczeństwo „komentuje sobie w sposób nieprzymnażający szkolnictwu polskiemu chwały“. — Czy jednak to społeczeństwo pamięta, że szkolnictwo polskie przeszło w Polsce ewolucję tak szybko, jak nigdzie — że nasze programy nie są jeszcze defitywne, że muszą być jeszcze wypróbowane, a po próbie może zmienione, że więc i wtedy podręczniki muszą być gruntownie zmienione i że podręczniki już obecnie szukają dróg do coraz lepszego rozwiązania programu? Czy wszędzie musimy węszyć brud i łajdactwo?

Prosimy nam wybaczyć, że zbyt dużo czasu zajęliśmy Szanownemu Panu Redaktorowi naszemi wyjaśnieniami, koniecznem jest jednak, by Pan Redaktor sam zbadał sprawę i nie potępiał na podstawie insynuacyj konkurencji.

Mamy nadzieję, że W. Sz. Pan Redaktor po powyższych wyjaśnieniach naprawi krzywdę niesłusznie wyrządzoną.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku.

Polska placówka kartograficzna. Obszerny artykuł pod tym tytułem pióra Dra Stanisława Tynca, publikuje Gazeta Bydgoska w Nr. z 23/XI 1924 r. Poniżej przytaczamy dwa wyjątki z tego artykułu:

Jeżeli sobie uświadomimy, że do niedawna, gdy się spojrzało na używane po szkołach i biurach mapy i atlasy, nawet z polskiemi napisami, czytało się jako firmę nakładową: Freytag-Berndt, Hölzel, Perthes i t. d., gdy

choć pobieżnie obliczymy, jakie sumy szły za nie do kieszeni firm nieraz hakatystycznych, hojnie wspierających wojujący germanizm, gdy sobie uprzytomnimy, że cała nasza produkcja w tej dziedzinie to były osławione „mapy Bazewicza“, jeżeli sobie dobrze zdamy sprawę nietylko z ekonomicznych, ale wprost politycznych i narodowych strat, które płynęły z braku dobrych, w kraju wykonanych map, to i pojmiemy, jaka radość powinna nas przejmować na wieść o tem, że powstała w Polsce instytucja, która już dziś ma na tyle zasobów i sił, by zaopatrzyć swą wytwórczością Polskę, ale nawet produkować na eksport.

Co w mapkach „Atlasu“ jest najważniejsze, to ich doskonale, wprost wzorowe wykonanie: może je ocenić nawet laik: czystość barw i druku, umiejętne stopniowanie tych barw, przejrzystość mimo dokładności, wzorowość napisów, umiejętne objaśnienia — to cechy, które na pierwsze wejrzenie rzucają się w oczy. Niczem one nie są niższe ni gorsze od map obcego wytworu; co więcej, nie będzie zdaje się próżną chwałą i naciąganiem powiedzieć, że są one od map cudzoziemskich lepsze. Tak, tak, możemy śmiało bez wstydu, tego rodzaju mapy słać zagranicę.

Wszystkie te zalety posiada w całej pełni również i niedawno wydana, żeby nie wymieniać innych, ścienna mapa Polski prof. Romera i T. Szumańskiego (w podz. 1:850.000). A co jest wybitną cechą zakładu, że postępuje on niezmordowanie ku coraz większemu udoskonaleniu; wystarczy porównać okiem laika dwie mapy w różnych czasach wydane a już widzi się różnicę in plus. Stąd też nie będzie tylko zdawkowym frazesem, ale szczerem i ze serca płynącem życzenie jak najświetniejszego rozwoju dla tej placówki; boć przecież każdy jej triumf, to zarazem i zwycięstwo polskiej nauki i wytwórczości.

Napaści na „Iskry“. Jedno pismo w Polsce wybrało sobie „Iskry“, nasz tygodnik dla młodzieży, z takim entuzjazmem przyjęty przez ogół prasy i społeczeństwa, za cel ataków. To — „Kurjer Poznański“. W trzech artykułach (bezimiennych!) — w marcu, sierpniu i październiku — zajął się on „Iskrami“. W pierwszym artykule nie wymieniał jeszcze „Iskier“, pozwalał domyślać się, że o nich mówi, a napadał nie na to co jest w piśmie, lecz co może być! Dawał do zrozumienia w niejasny sposób, że „Iskry“ muszą coś tam mieć z masonerją... W drugim artykule — w sierpniu — zaatakował „Iskry“ za to tylko, że w sierpniu przypomniały dziesiątą rocznicę utworzenia Legjonów, zamiast przypomnieć naprzykład rocznicę „zburzenia Kalisza“. Trzeci wreszcie artykuł z dnia 5. października stwierdza, że „Iskry“ „są redagowane lepiej“ od innych pism dla młodzieży i dodaje pobożny wykrzyknik: „Czemużby nie miały i one dojść do poziomu „Iskier“ — przecież to Polacy z jednej ziemi, niema przeszkody! Chciejmy!“ Ale...

Cóż „Iskrom“ zarzuca ten artykuł, kończący sie charakterystycznem zdaniem: „Co ubędzie abonentów „Iskrom“ niech przybędzie...?“ I tu następuje adres pisemka dla młodzieży, wychodzącego w Poznaniu, wymienionego zresztą i w ciągu artykułu, oraz kilku pisemek religijnych.

Znowu zastrzeżenie: „oczywiście, trzeba sobie zdać sprawę z tego, iż wszystkiego na papierze nie ujrzymy...“ a więc podobnie jak i w pierwszym artykule! A dalej: wśród czytelników „Iskier“ są żydzi (wnioskuje o tem „Kurjer Poznański“ na podstawie nazwisk o charakterystycznem brzmieniu, trafiających się w „Kąciku dobrych znajomych“) są trzy przychylne wzmianki o żydach: o znanym i zasłużonym działaczu oświatowym w Warszawie, Bolesławie Hirszfeldzie, o pewnym sybiraku powstańcu z r. 1863, o żydówkach razem z katoliczkami na wycieczce szkolnej z Krakowa pod wodzą prof. Kaz. Sosnowskiego — to wszystko ma świadczyć o „nietajonych sympatjach „Iskier“ dla żydów“!, to — „fakty silne“! Wzmianka o „duszy zwierząt“, notatka o pewnym zakrystjanie, uchodzącym wśród Indjan za zaklinacza deszczów — „obrażają uczucia katolickie!“ A ponieważ w powieści Słońskiego o zdobyciu Wilna jest mowa o tem, jak wojsko i tłum witały Piłsudskiego w Wilnie okrzykami „Niech żyje!“ — jest to „kult Piłsudskiego“.

I to wszystko. Szkoda, że tego rodzaju i na tym poziomie są zarzuty, bo niewątpliwie niejedno dałoby się zarzucić „Iskrom“, jako rzeczy niedoskonałej, co mogłoby wpłynąć na ich udoskonalenie. Ale nie o to chodzi bezimiennemu autorowi artykułów w „Kurjerze Poznańskim“. Razi go widać najbardziej, że „Iskry są redagowane lepiej“...

* * *

W „Przeglądzie Wszechpolskim“ z listopada 1924 w artykule p. Zygmunta Wasilewskiego p. t. „Rozbrajanie duchowe narodu“ pomieszczono o „Iskrach“, po scharakteryzowaniu pisma „Nowe Drogi“ i podając jego treść, następujące słowa: „A wreszcie w bibljografji reklama dla „Myśli Wolnej“ (ateistycznej — Baudouin'a de Courtenay), dla tygodnika „Iskry“ (dla młodzieży) i dla „Polski Odrodzonej“, dwutygodnika poświęconego idei Kościoła Narodowego w Polsce“.

Z artykułu p. Wasilewskiego zrobiono w „Słowie Polskiem“ Nr. 336 z 6. grudnia 1924 nowy artykuł p. t. „Demoralizowanie myśli polskiej“, w którym o „Iskrach“ powiedziano: Do wydawnictw tego rodzaju należą: „Nowe Drogi“, „Myśl Wolna“ (ateistyczna

Baudouin'a de Courtenay), „Iskry“ (dla młodzieży) „Polska Odrodzona“ (dwutygodnik poświęcony idei Kościoła Narodowego w Polsce), „Społeczna myśl religijna i t. d.“.

Wskutek tych notatek, zarzucających „Iskrom“ tak ciężkie przewinienia bez żadnej próby nawet udowadniania ich, wysłaliśmy następujące pisma.

19. grudnia 1924 r.

Do Redakcji
„Słowa Polskiego“
we Lwowie.

Szanowna Redakcjo!

W artykule anonimowym „Słowa Polskiego“ z dnia 6/XII 1924 r. Nr. 363 zatytułowanym „Demoralizowanie myśli polskiej“ zaliczono „Iskry“ pismo dla młodzieży, wydawane przez nas, do wydawnictw „demoralizujących myśl polską“. Autor artykułu powołuje się na artykuł Zygmunta Wasilewskiego w „Przeglądzie Wszechpolskim“ p. t. „Rozbrajanie duchowe narodu“. W tym artykule Zygmunt Wasilewski zarzuca „Iskrom“ jedynie to, że je zalecają „Nowe Drogi“. Więcej p. Wasilewski o „Iskrach“ nie powiedział i zdaje się, nigdy ich nie widział. — Prawdopodobnie autor anonimowy, który wprost zalicza „Iskry“ do wydawnictw demoralizujących, również nigdy ich nie widział i wydaje sąd na wiarę artykułu w „Przeglądzie Wszechpolskim“. — Gdy jednak zalecanie jakiegoś pisma młodego, jeszcze nieznanego, przez inne, mające swą wybitną cechę społeczną, polityczną, czy religijną, było uważane za zawód, iż pismo owo jest ideową ekspozyturą tego drugiego pisma — to cobyśmy musieli sądzić o „Iskrach“, które są chwalone przez pismo tak sprzeczne z ideologją „Naszych Dróg“, jak np. „Lud Katolicki“ krakowski, lub „Kalendarz dla uczącej się młodzieży“, wydany przez Chyrowskie Koło Tow. Ks. Piotra Skargi, zalecający młodzieży „Iskry“ narówni z „Prądem“, „Rozwojem“ i „Pod znakiem Marji“?

Kto o „Iskrach“ chce sąd wydawać, musi oprzeć się nie na cudzej wzmiance, lecz zapoznać się z ich dotychczasowym dorobkiem w postaci 60 numerów. A znajdzie w nich niewątpliwie potwierdzenie, że pismo nie zeszło z wyznaczonego sobie we wstępnem słowie (Nr. 1-szy r. 1923) stanowiska narodowego i zarzuty z tej strony uderzają w pustkę. Wychowawczą wartość „Iskier“ uznała i Komisja do oceny książek dla młodzieży przy Ministerstwie W. R. i O. P. na podstawie zbadania ich treści. Dnia 21. maja b. r. „Iskry“ uznano za „p o ż ą d a n e“ dla średnich i wyższych klas gimnazjalnych, oraz wyższych klas szkoły powszechnej.

Sądzimy więc, że bezpodstawne zaatakowanie „Iskier“, wypływa najoczywiściej z nieznajomości pisma.

Do
Szanownej Redakcji
„Przeglądu Wszechpolskiego“
Warszawa
ul. Zgoda 5.

W numerze 11-tym „Przeglądu Wszechpolskiego“ z r. bież. ukazał się artykuł Zygmunta Wasilewskiego p. t. „Rozbrajanie duchowe narodu“. Na str. 851 autor omawiając szkodliwe tendencje pisma „Nowe Drogi“, zanotował, że w piśmie tem reklamowano „Iskry“, „tygodnik dla młodzieży“, obok „Myśli wolnej“ — „ateistycznej“ i „Polski Odrodzonej“ — „dwutygodnika poświęconego idei Kościoła Narodowego w Polsce“.

Ponieważ takie zestawienie mogłoby prowadzić do wniosku, że „Iskry“ również służą tendencjom, uprawianym przez pomienione pisma, musimy przeciwko temu najkategoryczniej zaprotestować i prosimy o zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia.

Szukając dowodu z tej samej dziedziny, z której zdołano ukuć zarzut, możnaby się powołać choćby na to, że krakowski tygodnik „Lud katolicki“ zawiera pochlebne o „Iskrach“ wzmianki, że „Kalendarzyk dla uczącej się młodzieży“ na r. 1924/25, wydany przez Chyrowskie Koło Tow. Ks. P. Skargi, wskazał „Iskry“ jako godne polecenia obok „Prądu“, „Rozwoju“, i „Pod znakiem Marji“. Takie zestawienie prowadziłoby do wniosków wręcz sprzecznych z wnioskami, które można wysnuć z zestawienia w artykule p. Wasilewskiego.

Dodamy jeszcze, że dnia 11. maja b. r. Ministerstwo W. R. i O. P. na podstawie uchwały Komisji do oceny książek dla młodzieży, uznało „Iskry“ za „pożądane“ dla bibljotek szkolnych.

„Iskry“ stały i stoją na stanowisku narodowem, zgodnie ze swą zapowiedzą w Nr. 1-ym z r. 1923, a zapoznanie się z całokształtem dotychczasowej pracy (przeszło 60 numerów) lepiej od jakichkolwiek deklaracyj redakcyjnych może o tem przekonać każdego nieuprzedzonego.

Mając nadzieję, że w imię słuszności Szanowna Redakcja zechce zamieścić w najbliższym numerze powyższe wyjaśnienie,

łączymy wyrazy prawdziwego poważania.

WYDAWNICTWO I NAKŁAD „KSIĄŻNICY-ATLASU“ TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
REDAKTORZY: DR JAN PIĄTEK I EMIL ŻYCHIEWICZ. REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY EMIL ŻYCHIEWICZ
ODBITO WE WŁASNYCH ZAKŁADACH DRUKARSKICH WE LWOWIE.